Nr. 258. We Lwowie, Piątek dnia 8. Listopada 1878. Rok XVII.

Wychodzi codziennie o godzinie 4 po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

Kraj.	Lwowa kwartalnie	4 złr. 50 cent.
	miesięcznie	1 „ 50 „
	Za miejscowa „	2 „ — „

Z przesyłką pocztową:

Kwartalnie	w państwie austrjackiem	6 złr. — ct.
	do Prus i Saxonyi niemieckiej	po 7 złr. 50 cnt.
	„ Francji	
	„ Belgii i Szwajcarji	
	„ Włoch, Turcji i bałkan. Naddn.	
	„ Serbii	

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE bióro administracji „Gazety Narodowej“ Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w PARYŻU przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar.“ ajencja pan Adama, Carrefour de la Croix, Rouge 2. prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonniere 38. W WIEDNIU pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2. Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 i G. L. Daube et Cm. 1. Maximilianstrasse 8. W FRANKFURCIE: nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 9 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnego druku. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drukom nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 7. listopada.

(Rozprawa adresowa i mowa Hausnera. — Fałszywe położenie Koła polskiego i usunięcie się jednych od głosowania. — Dla czego mowy Wolskiego i Hausnera zrobiły tak wielkie wrażenie? — Porażka Moskwy na polu finansowem. — Okólnik Francji w sprawie greckiej. — Upadek gabinetu Trikupisa.)

Wczoraj wieczór dopiero otrzymaliśmy telegramy wiedeńskie o rozprawach nad adresem w Radzie państwa na wtorkowem posiedzeniu. Telegramy bowiem muszą być wysyłane koleją do Prerau, a ztamtąd dopiero przesyłane telegrafem. Tymczasem nadeszły już i dzienniki, podające cały przebieg rozpraw wtorkowych. Wszystkie dzienniki, tak piszące za, jak i przeciw adresowi, podnoszą unisono wielkie znaczenie i wartość mowy Hausnera. Zrobił on tak wielkie wrażenie nie tylko na Niemców, lecz i na Polaków, że część jedna posłów, należących do Koła polskiego, po mowie Hausnera zażądała aby Koło naprędce odbyło naradę. Ujejski żądał zmiany uchwały Koła i głosowania za adresem lub pozwolenia Koła aby on mógł głosować za adresem. Większość Koła odmawia. Ujejski, Kamiński i inni wychodzą z Izby, gdyż nie chcąc głosować przeciw adresowi, wstrzymują się od głosowania. Tym sposobem z 36 posłów polskich, do Koła należących i obecnych, tylko 25 głosowało przeciw adresowi, oprócz tego stronnictwo prawa, razem 70.

Jeden z telegramów prywatnych, który wczoraj wieczór otrzymaliśmy, brzmi: „Świetne mowy, wczorajsza Wolskiego, dzisiejsza Hausnera, zrobiły wielkie wrażenie. Większość Koła poskiego czuje się zachwianą w opinii, trzyma się jednak rozpacznie. Ujejski żąda oficjalnie pozwolenia mu, głosować za adresem. Po odmowie Koła wychodzi z Izby, i wraz z Kamińskim i innymi wstrzymuje się od głosowania.“

To dopiero pierwszy, doraźny skutek wystąpienia tak zwanych secesjonistów w duchu przekonań narodowych. Wystąpieniem tem oświecone zostało całe stanowisko fatalne, które zajęło Koło polskie w Radzie państwa. Teraz dopiero wypłynęło na jaw, jaki błąd popełniło Koło sejmowe, gdy uchwalając rezolucję o solidarności, nie określiło bliżej, w jakim kierunku ta solidarność ma być zachowaną. Solidarność służyła Kołu często do popierania szkodliwych narodowej sprawie kierunków, i do popierania każdego rządu, i miała posłużyć i teraz do popierania polityki zewnętrznej, sprzecznej z naszemi przekonaniami i celami narodowemi. Gdy wystąpił dr. Wolski i Hausner z mowami, w których streszczały się prawdziwe przekonania polskie, wtedy w całej nagości wystąpiło na jaw fałszywe stanowisko Koła polskiego, które go doprowadziło do tego rezultatu, że głosowało razem z stronnictwem, którego naczelnik otwarcie powiedział, iż Austrja nie powinna nigdy żadnej akcji przeciw Moskwie przedsiębrać, lecz w porozumieniu z nią przeprowadzać dalszy rozbiór Turcji.

Najwięcej w tych rozprawach adresowych skompromitował się JEx. dr. Grocholski. Mamy już całą mowę jego przed sobą i widzimy w niej sprzeczności, w które wpadał ciągle, chcąc niby ze stanowiska przekonań polskich robić wywody, wprost tym przekonaniom przeciwne. Nie udawały się mu więc te wywody, bo JExcellencja puszczał się na niewłaściwe sobie pole sofizmatów. Do tego potrzeba trochę więcej zdolności i sprytu, aby sofistycznemi wywodami pokryć brak konsekwencji logicznej.

Wszystkie dzienniki wiedeńskie, tak piszące za adresem jak i przeciw jednogłośnie podnoszą mowę Hausnera jako fenomenalne zjawisko. Istotnie wszystkie mowy Niemców za adresem były bez politycznego znaczenia. Wyższego, szerszego poglądu na politykę świata i na stanowisko Austrji nie zawierała żadna. Dopiero Wolski, a po nim jeszcze potężniej Hausner rozwinęli bardzo trafny pogląd tak na wojnę wschodnią i rolę jaką Austrja wobec niej odegrała, jak i na przebieg polityki Austrji od pierwszego rozbioru Polski, i jej nagłą od tego czasu aż dotąd zawisłość od Moskwy.

I właśnie swym szerokim a trafnym poglądem na politykę Austrji zaimponowali obadwaj Niemcom, a osobliwie Hausner, pomimo iż przemawiali z polskiego stanowiska. Kilka numerów Gazety zapełnilibyśmy, gdybyśmy chcieli cytować te wszystkie pochwały i sądy, które podały wiedeńskie pisma wczorajsze nad mową Wolskiego, a dzisiejsze o mowie Hausnera. Lecz radość nasza byłaby jeszcze większą, gdyby obaj mowcy przemawiali byli w imieniu Koła!

Z przyjemną pod każdym względem wiadomością i pełną politycznego znaczenia, możemy się dzisiaj podzielić z czytelnikami naszymi. P. Greigh minister finansów moskiewskich nic nie zdziałał w Berlinie. Konferencja jego z żydami Bleichröderem, Mendelsohnem i Warszanerem nie doprowadziła do żadnego rezultatu. Trwała ona przez sobotę i niedzielę. W poniedziałek Greigh wyruszył do Petersburga, wioząc ze sobą dwie rekuzy, jednę z Paryża, a drugą z Berlina. Żydzi berlińscy oświadczyli mu, że nie mogą się podjąć sfinansowania tak wielkiej pożyczki, albowiem jej na targach niemieckich ulokować nie potrafią po prostu dlatego, że targi te nie posiadają takich kapitałów. O sfinansowaniu zaś za granicą Niemiec i mówić nie można, skoro Rotszyld i za nim stojąca Anglia są jej przeciwni.

Słowem, doznała Moskwa olbrzymiej porażki finansowej, w dzisiejszych czasach równającej się niemal klęsce. Mamy tu równocześnie pierwszą walną bitwę, wygraną przez Anglią w wojnie głodowej z Moskwą. Mamy nadto nieskończenie jeszcze z tego powodu ważny polityczny fakt, że na tle finansowem nie zdołał się utworzyć sojusz Niemiec z Moskwą, — sojusz, który skuty złotemi łańcuchami interesu, byłby przetrwał wszelkie gabinetowe i dynastyczne przymierza.

Chcąc wyczerpać szczupłą wiązankę wiadomości, nadesłanych nam pocztą a nie telegrafem, musimy wspomnieć jeszcze o doniesieniu *Diritta*, i o krizys gabinetowej w Atenach.

Diritto, organ Cairolego donosi, że Waddington wystosował okólnik do mocarstw, w którym zaprasza je, aby poparły zabiegi Francji, mające na celu skłonić Portę do uczynienia zadość żądaniom Grecji. Ztąd tryumf w organach, które prawiły o koalicji zachodniej. Przepowiadaliśmy przecie — piszą one — że Francja zaraz po wystawie wystąpi czynnie — i oto macie pierwszy jej występ. Szkoda tylko, że występ ten w żaden sposób nie kwadruje z koalicją, zachodnią, bo wprost jest wymierzony przeciw Anglii, której właśnie zależy na tem, aby tamować rozwój Grecji, mogącej kiedyś zostać nieprzyjemną konkurentką dla jej handlu na Wschodzie.

Z tą sprawą wiąże się bezpośrednio kwestja upadku gabinetu Trikupisa. Czytelnicy wiedzą, że przed kilku dniami w skutek zabiegów Anglii upadł gabinet Komundurosa, a ster rządu objął Trikupis, odwieczny stronnik Anglii. Gabinet ten dla rozpatrzenia się w sprawach zażądał odroczenia na dwa tygodnie Izby. Tymczasem wpływy przeciwne, — jakie? nie wiemy, ale w każdym razie takie, którym zależy na tem, aby stronnik Anglii nie stał obecnie na czele rządu greckiego — rozwinęły agitacją tak silną, że uzyskały dla siebie większość. Wniosek rządowy upadł, a anglofilski gabinet podał się do dymisji.

Mowa p. Ludwika Wolskiego

w rozprawie adresowej.

(Według stenograficznych sprawozdań.)

Wysoka Izbo! Na posiedzeniu z dnia 7. czerwca oświadczyli moi towarzysze polityczni przez usta posła Hausnera, że głosujemy za pokryciem 60-milionowego kredytu w tem jedynie oczekiwaniu, iż idzie o zainaugurowanie polityki, któraby przewagę Moskwy raz na zawsze powstrzymała i przeciw rozszerzaniu się jej silną, stałą dźwignęła tamę. Zarazem zastrzegliśmy się wyraźnie i uroczyście przeciw innemu użyciu dozwolonego przez nas kredytu, przeciw użyciu go zwłaszcza w porozumieniu z Moskwą na paralelne akcje lub aneksje i oświadczyli, iż usuwamy od siebie odpowiedzialność za użycie sumy, tak ogromnie ludy obciążającej w brew prawdziwemu ich interesowi.

Owoż jeżeli ośmielam się zabrać dziś głos w tak ważnej debacie, w tak stanowczej chwili, wobec tylu mistrzów słowa i świeczników parlamentaryzmu, to czynię to, aby chociaż imieniem małej garstki posłów oświadczyć, że nie zmieniliśmy od czerwca swoich przekonań, że zatem wszystko co się odtąd stało, zajęcie Bośnii i Hercegowiny i całą w ogóle politykę kierownika naszych spraw zagranicznych stanowczo potępiamy i wszystkiem tem w najwyższym stopniu zaniepokojonymi się czujemy. A wierzcie mi, wierzcie panowie, że ogromna większość krajn z którego pochodzimy, godzi się z nami w tem potępieniu i tym niepokoju.

Niech nikt nie mówi, że oczekiwania nasze były marzeniem na jawie, żeśmy się dobrowolnie zawiedli, dając pragnieniom naszego serca przedmiotową postać. Wszak mieliśmy przed sobą ważne w tym właśnie kierunku enuncjacje ministra spraw zagranicznych, wszak mogliśmy od mężów stanu Austro-Węgier oczekiwać, że zrozumieją żywotne, kardynalne interesa monarchii. Nie po tej też (prawej) stronie Wysokiej Izby, ale na innych wcale ławach zasiada ów znakomity deputowany *), który w delegacjach jako jeneralny mowca za wnioskami komisji, tyczącemi się 60-milionowego kredytu, położył główny nacisk wybornej swojej mowy na następującym ustępie: (czyta) „W tej ciągłej i nieprzerwanej agresyjnej polityce moskiewskiego państwa leży największa groźba dla europejskiego pokoju. Największem i najtrudniejszem austryjackiego statysty zadaniem jest: ruchowi temu stałą położyć tamę.“

Mieliśmy zatem wszelki powód oczekiwać urzeczywistnienia, lub przynajmniej wdrożenia zbawczej dziejowej myśli, a dożyliśmy aktu uderzającej bezmyślności; mieliśmy powód wyglądać akcji politycznej we wielkim stylu, a doczekaliśmy się... awantury, awantury bez prawnej i etycznej podstawy, z płonącemi na tylnym planie osadami, stosami trupów i szubienicami, i z dalszą perspektywą na okręt, losy Austrji niosący, który bez bussoli, ze sternikiem, pomimo tego zawsze siebie pewnym i z siebie zadowolonym, pędzi ku nieznanym jakimś skałom i mieliznom!...

Czyż było — pytam — rzeczą nieodzownie potrzebną żądać europejskiego mandatu do zajęcia dwu tureckich prowincyj? czy prawda to, że Porta nie była w stanie utrzymać tam swojej powagi, a z nią spokoju? Nie sądzę, owszem ottomańscy pełnomocnicy na kongresie mieli, mojem zdaniem, słuszność, wywodząc, że fakta nie wskazują bynajmniej na bezsilność Porty w owych prowincjach, lecz owszem do wręcz przeciwnego upoważniają wniosku, skoro panowanie tureckie w Bośnii aż do ostatnich czasów nienaruszenie się ostało, pomimo sąsiedztwa dwu nieprzyjaźnych księstw, pod opieką Europy stojących, i zasilających ciągle żywioły powstania, pomimo wielkiej i nieszczęśliwej w Europie i w Azji wojny, absorbującej siły i uwagę Turcji, pomimo tyln klęsk na wszystkich punktach ogromnego teatru wojny, pomimo odwołania znacznej części armii z Bośnii nad Dunaj.

To, co się odtąd stało, potwierdza słuszność tego zapatrywania, i niewiadomo doprawdy, co u austrjackiego pełnomocnika na kongresie więcej podziwiać, czy nieznajomość stosunków, czy też przeceenienie własne. Czyż kiedykolwiek potrzebowała Porta celem zgniecenia bośniackich powstań do tak olbrzymich uciekać się wysileń wojskowych i finansowych, jak myśmy to uczynić musieli? (głosy: bardzo słusznie) czyż nie chwyciła przeciw nam za broń prawie połowa ludności aż do kobiet i dzieci? co do reszty zaś ludności, czyż z wyjątkiem jednej, jedynej bandy zbójeckiej, której współdziałanie następnie jako hańbiące dla Austrji sobie wyproszono, choćby jednoramię za nami się podniosło?

Nie, moi panowie, tak głębokich korzeni, jakie rząd ottomański w Bośnii zapuścił, Austrja tam nigdy, przenigdy nie zapuści, a nawet zapuścić nie może z powodu, które w dalszym toku mego przemówienia będę miał sposobność wykazać.

A niech nikt też nie mówi, że okkupacja była potrzebną dla ochrony chrześciańskiej ludności przed tureckiemi gwałtami. Moskiewskie okrucieństwa są dziś na porządku dziennym, co do tureckich zaś okrucieństw, które z tamtemi pod względem sugości i ohydy nawet mierzyć się nie mogą, to należą dziś one już tylko do historji. Podczas urzędowej wojny między Moskwą a Turcją duch narodowy mahometańskiej ludności był za wpływem „zaprzyjaźnionych“ mocarstw przez Portę powstrzymywanym, — po ukończeniu wojny, na widok hańby i poniżenia państwa Osmanów, wybuchnął on w jasnych płmieniach, i posunął się tu i ówdzie do tak szalonych zbrodni, jak zamordowanie Mehmeda Alego, a przecież nawet tam, gdzie rząd sułtana wszelką stracił był powagę, gdzie według urzędowej terminologii, tylko anarchia panowała i fanatyzm, nawet ztamtąd nie dochodziły i nie dochodzą nas wiadomości o systematycznem prześladowaniu chrześcian, o okrucieństwach lub gwałtach, na nich popełnianych. Ani w Albanii czegoś podobnego nie było, ani w dzielnicach, ogarniętych przez powstanie rodopskie, ani w Bośnii i Hercegowinie przed wkroczeniem Austrjaków, i podczas walki z nimi.

Precz zatem z obłudnemi, świętoszkowatemi frazesami! Jeśli rząd nasz jest rzeczywiście rycerzem prześladowanej ludzkości, dla czego zabronił niedawno delegatowi swemu, pułkownikowi Raab, podpisać sprawozdanie o przerażających moskiewskich w Bułgarji okrucieństwach, sprawdzonych przez międzynarodową komisję? Ani ludzkość, ani ochrona spółwyznawców nie wymagała wkroczenia naszego do Bośnii i wyjednania sobie tym celem europejskiego mandatu. Ludzkość!? Jak gdyby skorzystała była ona z tych hekatomb, które złożono właśnie na ołtarzu okkupacji! jak gdyby podczas berlińskiego kongresu i dłuższy czas przed nim nie panował był w Bośnii względny przynajmniej spokój i jak gdyby nie wrzekoma właśnie pacyfikacja wniosła była w te góry i doliny śmierć, pożogę i zniszczenie! (Głosy: bardzo słusznie!)

Ale idźmy dalej. Jeżeli z jakichkolwiek powodów uważano okkupację za potrzebną i wyjednano sobie tym celem mandat Europy, to dlaczego — pytam — nie zawarto z Portą przedwstępnej konwencji co do sposobu wykonania i warunków okkupacji? Ba, odpowiadają nam, traktat berliński nie zobowiązywał nas do tego wyraźnie. W samej istocie, dotyczący ustęp 25. artykułu traktatu berlińskiego opiewa krótko i węzłowato (czyta): „Les provinces de Bosnie et d'Hercégovine seront occupées et administrées par l'Antriche-Hongrie — Bośnia i Hercegowina będą zajęte i administrowane przez Austro-Węgry.“ Pominąwszy jednak, że już względy prostej przyzwoitości i kurtoazji dla zaprzyjaźnionego, sąsiedniego państwa, kazały się porozumieć z niem co do bliższych szczegółów zajęcia i administracji, pominąwszy to — mówię — okazuje się już z dosłownego brzmienia odczytanej przezemnie stypulacji traktatowej, że zamiarem mocarstw, reprezentowanych w Berlinie, było poruczyć Austrji jedynie administrację tych krajów i dać jej tym celem prawo zajęcia ich, nie zaś przelać na nią własność i udzielne zwierzchnictwo. Jakżeż inaczej opiewają artykuły dotyczące rzeczywistych ustępstw terytorjalnych na rzecz Moskwy, Rumunii, Serbii, Czarnogóry i Persji! Widzimy nadto z dalszej stylizacji tegoż samego 25 artyknłu a mianowicie ze słów „l'Autriche ne desirant pas se charger de l'administration du Sandjak de Novibazar...“, że Austrja nie wymówiła sobie administracji jako rzeczy zyskownej lecz przyjęła ją na siebie jako ciężar, jako obowiązek, a ponieważ już według ogólnych prawnych zasad administrator, zawiadowca, czyli jak szanowny mój poprzednik (Hohenwart) trafnie Austrję nazwał, sekwestrator, nie może nigdy nabyć własności, przeto Austrja miała niezawodnie niesłuszność, jeśli odmówiła Porcie lojalnego uznania jej praw zwierzchniczych, pomimo zajęcia zastrzeżonych, i nie chciała się z nią porozumieć co do bliższych szczegółów i domniemanego trwania okkupacji. Miała niesłuszność tem pewniej, ile że nawet traktat zawarty w San Stefano, pod każdym względem dla Turcji niepomyślniejszy, zastrzega wyraźnie w artykule 14. osobne co do tych prowincyj między Austrją a Portą porozumienie...

Nie mówmy więc tutaj moi Panowie o prawie i prawności, gdyż niestety ani jednego ani drugiego nie mamy za sobą. Na całym świecie znam jedno jedyne tylko prawo, które w tym razie za nami mogłyby przemawiać, lecz daleko, bardzo daleko muszę go szukać. Na wyspach nowej Zelandji mieszka lud Maori, który pomimo przyjęcia wiary chrześciańskiej zachował cały szereg osobliwszych zwyczajów i obyczajów. Obok znanego tabu istnieje tam starodawny zwyczaj, moc prawa mający, zwany murn, według którego w razie jeśli kogoś czy to z własnej winy czy z dopuszczenia losu jakieś nieszczęście spotka, wolno sąsiadom i przyjaciołom rzucić się na niego, bić go i poniewierać, zabrać jego dobytek i „karać“ go za wypadek, który go spotkał. Europejscy podróżnicy i etnografowie wzruszają litośnie ramionami nad tak nielndzkim, tak nienaturalnym zwyczajem; cóż jednak innego dzieje się w Europie, cóż innego wykonaliśmy na Turcji, jeśli nie właśnie prawo murn?.. (Poruszenie).

Ale jakkolwiek surowo potępilibyśmy okkupację pod względem prawnym i moralnym, wszystko to schodzi na drugi plan wobec politycznej strony tej sprawy. W polityce niesłuszność, niesprawiedliwość, zbrodnia nawet może czasami pozostać bezkarną, błąd jednak nigdy! Owoż popełniliśmy w sprawie okkupacji błąd kardynalny, błąd nie do darowania. Jeżeli albowiem jest prawdą, co utrzymywał swojego czasu prezydent węgierskiego ministerstwa, że Austrja poszła do Bośnii, aby przerwać słowiański łańcuch, który miał spętać jej nogi, jeżeli twierdzenie to nie było może tylko jednym z tanich owych frazesów, które węgierski mąż stanu rzuca jako ponętę opinii publicznej swojego (jak mówią politycznie dojrzałego) kraju i któremi opinię tę umie usposabiać dla rzeczy nawet najwstrętniejszych instynktowi narodowemu, jeżeli (mówię) prawdą jest co twierdził p. Tisza, to pytam: czyż w takim razie interes Austrji nie był identycznym z interesem Turcji i czy nie zachodziła konieczność, nieodbita konieczność dokonać zajęcia w najprzyjaźniejszem z Portą porozumieniu i na mocy konwencji z tem państwem?

Nieobliczonemi są konsekwencje grzechu, któryśmy przez zaniedbanie to popełnili. Odstręczyliśmy od siebie mahometańską ludność i śmiertelną ku sobie napełnili nienawiścią. Na kim oprzemy się teraz w tych krajach? Może na chrześciańskim żywiole? ale wszakżeż to ten sam żywioł, który posądzaliśmy o zachcianki utworzenia wraz z Serbią i Czarnogórą jednego słowiańskiego państwa! A niech nikt nie myśli, że reformami prawodawczemi i cywilizacyjnem działaniem pozyskamy tę ludność dla siebie. Fałszywa byłaby to rachuba. Na Wschodzie uchodzi za ciemięzcę, kto zrywa zasadniczo ze wschodniemi tradycjami. Jeślibyśmy zaczęli na serjo reformować tam i cywilizować, jeślibyśmy na tę ludność, która zapłaciwszy niegdyś dziesięcinę tureckiemu rządowi, mogła w nieokiełzanej poruszać się swobodzie, chcieli nałożyć owe prawidła, ograniczenia, ciężary, które od społeczeństwa, po europejsku urządzonego, są nieodłączne, jeślibyśmy chcieli uszczęśliwić Bośniaków naszym systemem sądowym, naszą ustawą wojskową, naszemi prawami konkurencyjnemi, naszemi podatkami, dodatkami do podatków, monopolem na sól i tytuń, to wszystko to stałoby się straszliwie bujnem nasieniem śmiertelnej ku nam we wszystkich warstwach nienawiści.

Tak jest moi panowie, jeżeli chcemy Bośnię i Hercegowinę stale zatrzymać i w ogóle w tamtych stronach się rozszerzać, nie pozostaje nam nic jak tylko następująca alternatywa: (głos: słuchajcie!) Oto albo musimy utrzymywać tam stale, przez czas nieokreślony, liczną armię, gotową w każdej chwili stłumić powstańcze zamachy, czy to w kraju wybuchające czy też z Serbii lub Czarnogóry importowane, albo też musimy zniszczyć mahometański żywioł, więcej niż trzecią część ludności wynoszący, pozostałą zaś ludność rządzić tak jak sobie życzą jej agitatorowie i zapaleńcy, to jest rozwijać w niej drzemiące dotąd po wielkiej części zarody politycznych aspiracyj i utworzyć z Bośnii i Hercegowiny w ścisłym związku z trójjedynem królestwem punkt krystalizacyjny wielkiego słowiańskiego na południu państwa... Wybierajcie panowie jedną z tych dwóch rzeczy, gdyż trzeciej niema!

I patrzcie panowie w jakie wikłamy się sprzeczności i jak daleko od pierwotnych odbiegamy intencyj, postawiwszy pierwszy fałszywy krok. Celem okkupacji miało być przeszkodzenie, aby Serbia i Czarnogóra nie podały sobie ręki przez Bosnię; gdy jednak przed niejakim czasem stanowisko wojsk okkupacyjnych zdawało się na chwilę zachwianem, półurzędowe pióra nie wzdragały się stawiać w perspektywie pomocy i współdziałania Serbii i Czarnogóry, tej samej Serbii i Czarnogóry, której zamiary okkupacja miała udaremnić! A teraz inna sprzeczność: Wszyscy austrjaccy mężowie stanu przyznają, że utrzymanie resztek ottomańskiego panowania leży w żywotnym interesie Austrji; gdy jednak Porta nie poddawała się dość szybko i chętnie wszystkim żądaniom hr. Andrassego, zaczęły półurzędowe dzienniki szczuć i szczują dotąd przeciw Turcji, żądając, aby brano i chwytano co się da, i zagarnięto wszystko aż do Saloniki, aż po morze Egejskie. Najsmutniejszą zaś jest rzeczą, że syrenie takie głosy nie pozostają bez skutku, że są ludzie którzy idą na lep. Temi właśnie dniami regestrował z tryumfem jeden z półurzędowych dzienników, że jakieś kupieckie stowarzyszenie miało powziąć uchwałę w tym kierunku. Anneksje, wydatne anneksje na bałkańskim półwyspie mają według tej uchwały szczególnie służyć ekonomicznym i handlowym interesom Austrji!

Pozwólcie mi tu panowie na historyczną reminiscencję. Trzysta lat niedawno minęło od zwycięzkiej wojny którą nasz Zygmunt August toczył z Moskwą, pod rządami Iwana Groźnego zostającą. Pokonany okrutnik, czując stopę zwycięzcy na karku, szukał pomocy i znalazł ją u angielskich kompanij handlowych, które zaopatrywały go w wszelkie zapasy broni i amunicji. Nic więcej pouczającego nad ogłoszoną niedawno korespondencję, która wywiązała się ztąd między polskim królem a angielską Elżbietą. „Poddani waszej królewskiej mości — pisze Zygmunt August — nie wiedzą sami co czynią. Wojując z Mozkwą nie z chwilowym naszym, walczymy przeciwnikiem, lecz ze wspólnym dziedzicznym nieprzyjacielem wszystkich cywilizowanych narodów.“ Oczywiście że przestroga ta przebrzmiała daremnie jak wszystkie późniejsze przestrogi polskie przed Moskwą, gdyż opatrzność kazała nam niestety być Kassandrą europejskich narodów, ale za pieniądz przez angielskich kupców wówczas zagarnięty, za kramarską politykę, którą Anglia kierowała się odtąd zawsze tak wobec Moskwy, jak wobec naturalnej jej antagonistki, Polski, za to wszystko pokntuje dziś Anglia, widząc się na wszystkich punktach zagrożoną i zbliżając się olbrzymiemi krokami do śmiertelnego z Moskwą pojedynku... Czyż myślicie panowie, że jeśli w tej chwili każemy ustąpić politycznemu interesowi przed interesem handlowym, zresztą bardzo warunkowym i problematycznym, jeżeli dla łatwiejszego odbytu naszych produktów będziemy popierać widoki Moskwy i robić to co jest jej na rękę, czy myślicie, że minie nas wtedy dziejowa kara? czy myślicie przynajmniej, że także wieki a choćby dziesiątki lat trzeba będzie na nią czekać? Nie, szybszy dziś pochód historii... nie wiem czyśmy już umarli, ale pędzimy jak upiory! Jeżeli Europa, jeżeli Austrja nie skoncentruje wszystkich swoich myśli ku temu, aby Moskwę uczynić nieszkodliwą i tamę przeciw niej dźwignąć, jeżeli nie zastosuje do tego wszystkich swoich czynów i przedsięwzięć, natenczas, obym fałszywym był prorokiem, prawdopodobnie dzisiejsza jeszcze generacja dożyje upadku europejskiej wolności!

Alboż trzeba może obszernych na to dowodów, że obecna nasza polityka wraz z nieuniknionemi swemi konsekwencjami świadomie lub nieświadomie zamiary i interesa Moskwy popiera? Popiera je, gdyż wprowadza nas w fałszywe położenie i w ścisłej konsekwencji tego cośmy zrobili, do tysiącznych nas zmusza niekonsekwencji. Popiera je, gdyż odstręcza nam naturalnych naszych sprzymierzeńców a natomiast u naturalnych przeciwników każe szukać oparcia. Popiera je, gdyż może wpędzić zrozpaczoną Turcję w objęcia Moskwy, a nawet gdyby nie czujność i energia Anglii byłaby ją już dotąd w ten śmiertelny popchnęła uścisk. Popiera je wreszcie, gdyż jeśli nie udaremnia, to przynajmniej kwestjonuje i opóźnia ustąpienie Moskali z Bałkańskiego półwyspu.

Ustąpienie to jest jedyną, doniosłą zdobyczą berlińskiego traktatu, jest wstępnym warunkiem względnego na czas jakiś bezpieczeństwa monarchii austrjackiej, jest warunkiem, aby ludy, uwolnione od tureckiego panowania, stały się prawdziwie wolnemi i w Moskwie się nie roztopiły. Z najnowszych przemówień angielskich mężów stanu okazuje się, że mają oni ten punkt nieustannie na oku, i że odwrót Moskali uważają za główne zadanie najbliższej przyszłości... A nasz mąż stanu co robi? Gubi się w lesie (vor lauter Baümen sieht er den Wald nicht), pozwala na to, aby wytyczne punkta widzenia zostały skrzywione (verrückt und verschoben), aby uboczny, epizodyczny moment, jakim jest zajęcie nędznej prowincji o niespełna półtoramilionowej ludności, wysunął się na pierwszy plan, stał się osią wszystkiego i zepchnął gdzieś główną kwestję, kwestję wszechdziejowego znaczenia...

Zdaje mi się żem winien to honorowi i charakterowi Jego Eksc. ministra spraw zagranicznych, iż przypuszczam, że nie czyni tego wszystkiego rozmyślnie i z wyrachowania (Wezołość). Chcę wierzyć, radbym wierzyć, że wszyscy ci zagraniczni mężowie stanu, którzy mówili publicznie o reichstadzkich układach, są po prostu fantastami i widunami (wesołość), że tak zwane trójcesarskie przymierze jest takim samym mitem jak sławny ów wąż morski, że niema tajnego układu o rozbiór Turcji, i że Austrja nie jest żadnym aktem obowiązaną popierać a choćby nawet tylko cierpieć rozszerzenie się Moskwy. Czyż w samej rzeczy miałby istnieć austro-węgierski mąż stanu, tak krótkowidzący, tak naiwny lub obowiązków swojch niepomny, do tego stopnia przez Boga opuszczony (poruszenie), aby doradzał taki układ i patronizował go? Czyż nie wie nawet dziecko, że udział Austrji w tureckich łupach nie byłby niczem innem, jak tylko zdradnie rzuconą ponętą? Jak długo cieszyłaby się Austrja tym łupem? czyż nie zależałoby jedynie od Moskwy, w każdej dogodnej chwili lennicze swoje państwa równie jak nowych poddanych Austrji przeciw niej poruszyć i choćby bez bezpośredniego wmieszania austrjackie rządy na półwyspie zachwiać a nawet obalić?

Że historyczna konieczność pcha Moskwę, jeśli jej wcześnie nie ukrócimy, na Austrję, jako na naturalną zdobycz, że Moskwa, skoro się z Turcją upora, do Austrji się zabierze, i że stanowcza walka pomiędzy obydwoma państwami jest nieuniknioną, jak śmierć, i tylko kwestją czasu być może, to jest rzeczą, którą daleko po za granicą Austrji myśliciel wie, prosty człowiek czuje, i nieomylny w takich razach duch ludu jasno i wyraźnie przewiduje. Jeśliby więc okłamywano nas może, jeśliby w Reichstadzie czy gdzieindziej za pośrednictwem machlerza — mniejsza o to, czy uczciwego, czy nieuczciwego — Austrja miała była zawrzeć przymierze z nieśmiertelnym swoim nieprzyjacielem, i jeśliby przymierze to było dyrektywą naszej polityki, choćby tylko w najbliższej przyszłości, natenczas — przysięgam! — Austrja podpisała własny wyrok śmierci! (senzacja.)

Miejmy nadzieję, że tak nie jost, i w tej nadziei wnieśmy rzecz przed tron, który stoi i trwa, podczas gdy ministrowie mijają się. Nie jest naszą rzeczą wykazywać szczegółowo, jakim sposobem należy naprawić popełnione błędy, i zyskać rękojmie przyszłości. Zdaje się, że dziś jeszcze nie jest za późno; na Wschodzie nie skompromitowaliśmy się niepowrotnie, a jeśli wszystkie oznaki nie mylą, to zdaje się, że istnieje już punkt krystalizacyjny dla europejskiego przymierza, z ostrzem przeciw Moskwie zwróconem. Zależy może właśnie tylko od Austrji, przez wejście na nowe tory przymierze to uczynić wielkim, dziejowym faktem, zyskać w niem dla siebie punkt oparcia na wszelkie ewentualności, i odebrać smutną doniosłość rozpacznemu powiedzeniu, że Europy już nie ma. Jeżeli kiedy, to dziś stoi Austrja na rozdrożu; od postanowień jej zależy jej los, jej przyszłość, jej egzystencja!

Wobec tego moi panowie, nie będę się targował z komisją adresową o pojedyncze wyrazy lub ustępy, muszę owszem powinszować komisji że przez zmiany, poczynione w pierwotnym projekcie, usunięto powody, dla których niejeden członek tej Wysokiej Izby byłby może przeciw adresowi głosował.

Prawda, że i obecny projekt zawiera niejedno, coby mogło się niepodobać tej lub owej frakcji; ja sam zgodziłbym się na niejedną zmianę, gdyby ją tutaj w formie poprawki zaproponowano. Ponieważ jednak adres bywa pospolicie rodzajem kompromisu między stronnictwami, po-

*) *Suess.*

nieważ żadne stronnictwo żądać nie może, aby wyłącznie jego stanowisko uwzględniono, ponieważ przeciw rzeczy głównej a mianowicie przeciw konkluzji adresu nic zarzucić nie można, gdyż w konkluzji tej podaje się do wiadomości korony zgodnie z naszym obowiązkiem głębokie zaniepokojenie ludów z powodu wprowadzenia naszej polityki na niebezpieczne tory, ponieważ wreszcie targowanie się o słowa, krytykowanie motywów i uzasadnienia adresu może być chyba rzeczą tych, którzy w sferze platonicznej oponują niby rządowi, faktycznie jednak jego zamiary czynnie popierają, przeto nawet na wypadek, jeśliby projekt adresu bez zmian przyszedł pod głosowanie, uważać będę za obowiązek, za święty mój obowiązek wobec państwa do którego należę, wobec kraju który mnie tu wysłał, wobec narodu, tyloma nieszczęściami dokniętego, którego wiernym jestem synem i którego losy są z losami Austrji związane, pójść jedynie i wyłącznie za mojem przekonaniem i głosować stanowczo za adresem. (Brawo! Brawo!).

Z Rady państwa.

Dalszy ciąg rozprawy nad adresem dnia 5. b. m.:

Książę Lichtenstein. Jestem nowicjuszem w Izbie, prawdopodobnie najmłodszym jej członkiem, a do tego konserwatystą. Aby sobie tedy nie utrudniać rzeczy, będę przeciwko adresowi walczył argumentami, których by tylko liberał mógł używać. Nie tykam tedy sprawy ze stanowiska religijnego, historycznego, ani prawno państwowego, gdyż pod tym względem różnimy się zasadniczo. Ze stanowiska tedy polityki, w której nas łączy miłość ojczyzny, przyznaję, że adres dziś przedłożony, znacznie jest złagodzony w porównaniu z pierwotnym projektem, ale mimo to uważam go za wielki błąd polityczny. Państwo nie jest celem ale środkiem. Państwa powstają, rosną i upadają, w miarę, jak tego wymaga potrzeba jednego lub kilku narodów. Państwo kwitnie, jeżeli zastosowuje się do zmiennych ciągle potrzeb ludów. Jednym z największych czynników tworzenia się państwa, jest wspólna obrona przed niebezpieczeństwem sąsiedniego ucisku. W naszych czasach właśnie, kiedy wydoskonalone środki komunikacyjne zbliżyły na krótką odległość kontrasty narodowe do siebie, wzmocnił się ten popęd do odłączania, albowiem wzmogło się niebezpieczeństwo zlania. Wiek 18. był jeszcze kosmopolitycznym. Wiek 19 jest narodowościowym.

Austrja nigdy żadnego sensu iunego nie miała, jak tylko łączyć drobne ale żywotne ludy ku wspólnej obronie przeciwko chuciom ciemięztwa. Mądrość wielkiej dynastji ułożyła i przeprowadziła ten plan, a ludy dostarczyły granitowych słupów do tej budowy. Kitem zaś łączącym całość była krew przelana wspólnie przeciwko niewiernym. Mocarstwo austrjackie rosło w skutek niebezpieczeństwa od Turków, i na przyszłość będzie rosło, jeżeli pan Bóg da, jako konfederacja ludów, sojusz różnych ludów ku odporowi niebezpieczeństwa, wprawdzie nie tego samego; ale nowego i równie wielkiego.

Niezaprzeczam wielkich zasług, jakie położyła Moskwa około wyswobodzenia chrześcian na Wschodzie (wesołość). Podziwiam idealny charakter entuzjazmu, jaki się przebija w polityce wschodniej ludu moskiewskiego (wesołość), ale któżby zaprzeczył, że narodowi moskiewskiemu brak powołania do opieki nad pomniejszemi narodowościami. Przeciwnie jest tam nieustanna dążność do wcielania. Małe słowiańskie narodowości chcą jednak do siebie należyć. Dla nich panslawizm jest czczem słowem, ale nie jest on czczem słowem dla narodu moskiewskiego. Dla niego jest on tylko eufemistycznym wyrazem chęci rozprzestrzenienia się. Chęć ta skierowana jest na razie przeciwko Turcji, ale wkrótce będzie skierowaną przeciwko samym Słowianom, jak to dziś już widzimy na Polsce.

Cóż tedy Austrja miała zrobić w chwili, kiedy przesilenie orjentalne przyszło definitywnie do wybuchu i musiało się skończyć upadkiem Turcji? Czyż miała wystąpić przeciwko uprawnionym dążeniom Słowian do wolności, zaludniających półwysep Bałkański i wystąpić do walki z Moskwą? Z pewnością nie. Czyż w takim razie nie ściągnęłaby była śmiertelnej nienawiści tych ludów na siebie. Miałaż być obojętną spektatorką, i ułatwiać konkurencję Moskwie, będącej jej rywalką, i do niepodzielnej ręki pozwolić jej oswobodzać tamtejsze ludy? W takim razie zasłużyłaby sobie na pogardę tych ludów, i rozwinęłyby się były na naszej południowej granicy same Piemonty, któreby w najbliższej przyszłości były na nas napadły. Cóż więc innego pozostawało nam, jak nie polityka anneksyjna, będąca wynikiem zasady bytu (Lebensprinzip) Austrji?

Jeszcze ważniejszym powodem do tego było, że południowy zachód naszej monarchii i graniczące a pod panowaniem sułtana będące obszary są zaludnione jedną i tą samą narodowością, serbo-kroacką, plemieniem zdolnym i dzielnym, jak każde inne, nie wyjmując zachodnio-europejskich, plemieniem, które dąży w pierwszej linii do wolności, a w drugiej do jedności. Musieliśmy tedy działać albo cierpieć. Musieliśmy albo zdobyć dla cesarza Bośnię i Hercegowinę, dławiąc Islam, albo być gotowymi na utratę Dalmacji, Slawonii, Chorwacji, Pogranicza, a nawet części Banatu.

W naszym adresie zaś nie widzę żadnego środka podanego, co się powinno było stać. Jeżeli nie było żadnego, jeżeli jest bezradność, natenczas dobrzeby było milczeć przynajmniej, a nie sporządzać na to dokument ku wiecznej pamięci. Cóż wam się nie podoba w nowo nabytych prowincjach? (Głosy: Wszystko! Wesołość). Czy wam się nie podobają chaty mieszkańców (wesołość), albo koszta? (Głosy: I to bardzo!) Rzut oka na kartę przekonuje, że prowincje te posłużyły nam znakomicie do zaarondowania Austrji (wesołość), jakoteż do wzmocnienia naszego militarnego i politycznego stanowiska. Ale te prowincje mają swoje źródła naturalne, mimo złej i złodziejskiej administracji posyłały one nadwyżki do Stambułu. (Głosy: to nieprawda). Nadto przez uzyskanie „Hinterlandu" Austrja faktycznie zapanowała nad Adrją (Głosy z prawicy: Bardzo dobrze!) Uważajcie panowie co teraz powiem (wielka wesołość). Oprócz pozyskania dwóch prowincji i nasza konstytucja, jak słyszeliście, nie wyszła z próżnymi rękami. Odnosi bowiem mały profit z nabycia małego terytorjum Spużu (wesołość). Ludność tego terytorjum, pozbawiona dotąd wszystkiego, dostanie naraz deputowanego, lub ułamek deputowanego (wesołość). Może barbarzyństwo ludu tamtejszego was przeraża? Wszak mamy dość kultury, aby jej udzielić także drugim. A teraz co do kosztów. Prawda że będziemy je mieli w pierwszych latach. Nie dwumiesięczna wyprawa bośniacka podkopała nasze finanse. Podkopał je najsamprzód absolutyzm, potem dwie nieszczęśliwe wojny, a następnie 10-letni pokój liberalny. (Wesołość na prawicy).

W tej zaś wojnie koszta nie były przynajmniej daremnemi, gdy poprzednia kampania, prowadzona przez ministerstwo waszej barwy z parkiem artylerzyckim, 1200 koncesyj wiatrem nabitych, po wielkiej klęsce krachowej pochłonęła 80 milionów pieniędzy podatkowych, i skończyła się ruiną dobrobytu. Powtarzam tedy panowie: możemy być zadowoleni rezultatami naszej polityki zagranicznej. Ma ona liczyć się z trzema czynnikami: z mocarstwami, z armią własną i i położeniem wewnętrznem. Dwa pierwsze były przychylne polityce anneksyjnej. W adresie chcecie panowie, aby wam przedłożono traktat berliński, będący pauzą artystyczną w dramacie orjentalnym. Będziecie mieć satysfakcję, dyskutować nad nim, ale nie zmienicie nic we faktycznych stosunkach. (Wesołość na prawicy.) O hr. Andrassym możecie sobie myśleć co się wam żywnie podoba, ale pamiętajcie, że nie można usuwać wodza, kiedy bitwa się rozpoczęła. Zmiana ministerstwa skompromitowałaby tylko akcję rozpoczętą, ważną i stanowczą (brawo z prawicy).

P. Kotz wnosi zamknięcie dyskusji. Izba odrzuca.

P. Demel. Podczas mowy Hohenwartha mimowolnie widać było widmo r. 1871 z fundamentalnemi artykułami. Czemuż p. Hohenwarth nie zaczął przeprowadzać polityki, której teraz broni. Na drogach tegoż ministerstwa widzimy proces rozkładu monarchii. Przed rokiem jeszcze Hohenwarth żądał wyposażenia 17 sejmów prowincjonalnych wszystkiemi możebnemi atrybucjami. Dziś zaś apoteozuje maksymę: „bądźmy jedni!" Witam to powiedzenie jako krok do centralizacji. Zwracam się teraz do traktatu berlińskiego. Stoi tam w kwestji mandatu okkupacyjnego: *„L'Autriche se charge"*, a zatem sami wybraliśmy sobie cel. D. 12. grudnia w r. 1877 powiedziałem w delegacjach, że wyprawa do Bośnii będzie niebezpieczeństwem dla państwa.

Od r. 1875. nie potrzebując być szowinistą węgierskim, mówiłem, że jedynie trafnem stanowiskiem Austrji może być to, które nas czyni zdolnymi do wystąpienia z całą siłą przeciwko Moskwie (brawo — brawo). Droga do tego jest jasno nakreśloną nad Dunajem. Opiera się o Siedmiogród, a ma w przedniej straży Rumunię (Brawo, brawo!), której nie broniliśmy. Nigdy nie potrzebujemy się obawiać, aby nam pruska żandarmerja nie wpadła na tyły. Gdybyśmy byli należycie wyzyskali nasze stanowisko na wyżynach Siedmiogrodu, natenczas Moskwa nie byłaby przekroczyła Prutu. Turcja stałaby dziś cała. Już pierwsza wojna serbsko-turecka przyniosła nam więcej szkody pod względem handlowo-politycznym, niż kiedykolwiek będziemy mieć korzyści z Bośnii i Hercegowiny. Co teraz może z mnsu zrobiono, powinno się było uniknąć. Zarzucają adresowi, iż wyraża „obawę." Istotnie ludność Austrji obawia się, albowiem widzi, jak niektórzy pojmują tę Austrję. Bośnią i Hercegowiną nie zarondowaliśmy Austrji. Dziś dwie drogi mamy przed sobą: albo iść dalej i wychylić kielich, albo przynajmniej starać się ile możności nieszkodliwym zrobić błąd popełniony. Książę Eugeniusz Sabaudzki chodził także do Bośnii, ale mimo to nie zatrzymaliśmy Bośnii, i dlatego ks. Lichtenstein cokolwiek zawcześnie cieszy się nabytkiem dwóch prowincji. Ta sama wojna europejska, której chcieliśmy uniknąć za każdą cenę, przez dotychczasową politykę grozi nam na nowo. Jestem za adresem, ponieważ wyraża on, że austrjacki parlament nie chce, aby po kuglarsku przeskakiwano jego atrybucje i prerogatywy, odprawiając go tajemniczemi i anegdotycznemi frazesami. Adres odpowiada temu celowi. (Oklaski.)

P. Grocholski: Zabieram głos przeciw adresowi nie dla tego, że on nie mówi o wewnętrznem położeniu rzeczy; o tej ważnej okoliczności mówić nie będę. Stanę na tem samem stanowisku, na którem adres staje, t. j. ograniczę się na polityce zagranicznej. Jeśli Izba uważa za rzecz konieczną z własnej inicjatywy podnieść głos wobec korony, aby wypowiedzieć obawę z powodu kierunku polityki zagranicznej, osnowa adresu powinna odpowiadać tak położeniu rzeczy, jak i uroczystej formie podobnej enuncjacji. Pojmowałbym obawy, gdyby adres wskazywał drogi, któremi nasza polityka zagraniczna chodzić niepowinna, gdyby mówił czego czynić się niema; pojmowałbym adres, gdyby choć tylko to powiedziano, że Izba nie zgadza się na dotychczasowe kierownictwo spraw zagranicznych, że np. potępia okupację Bośnii i Hercegowiny. Ale o tem niema nic w adresie. Adres staje przedewszystkiem na stanowisku czysto ekonomicznem, które bierze na oko terytorja odbytu i drogi do nich prowadzące — odbytu dla przemysłu i handlu, lecz na ciasnem stanowisku, z którego autorowie widzą tylko ofiary nałożone ludności akcją wojenną. Ważny to co prawda wzgląd, ale nie on sam może stanowić o polityce zagranicznej. Państwo nie chcące abdykować, nie mogące zawsze i wszędzie hołdować teorji o wiecznym pokoju, musi pogodzić się z myślą ponoszenia ofiar. Wszakże tych dni pewne poważne zgromadzenie przemysłowe tak samo się oświadczyło. Adres dalej czyni rządowi zarzut nieszczerości wobec ciał ustawodawczych, niezasięgnięcia opinii i przyzwolenia tychże ciał co do okkupacji; ale czy okkupacja sama w sobie ze względu na cele polityki zagranicznej pożądana, o tem adres milczy. A więc byłby to zarzut jedynie formalnej usterki rządu. Nawet co do anneksji, projekt adresu wskazuje tylko na niebezpieczeństwo prawnopolitycznych zawichrzeń, nie potępiając ich; a wzmianka o zawikłaniach zagranicznych jest taka, że co najwięcej mogłaby stanowić przestrogę, by rząd postępował ostrożnie. Dalej adres spodziewa się, że rząd nie uczyni dalszych kroków na obranej drodze, dopóki nie będzie przedłożony Izbie traktat berliński, i prosi nakoniec J. c. k. Mości, aby przyjął do wiadomości zaniepokojenie ludów. Wobec tego wszystkiego pytam: cóż ma korona uczynić, cóż ma sobie pomyśleć, odebrawszy taki adres? Czy ma uważać politykę zagraniczną za dobrą czy za złą? Bo tego z adresu się nie dowie. Dowie się jedynie o zaniepokojeniu ludności; ależ to rzecz naturalna, gdy chodzi o sprawy tak wielkiej doniosłości. Czyż zaniepokojenie to jest wywołane dopiero okkupacją; czyż ono nie istnieje raczej już od samego początku zaburzeń wschodnich? Do zawiadomienia korony o tem zaniepokojeniu nie potrzeba zaprawdę adresu. Adres przeto mógł być co najwięcej aktem oskarzenia przeciw kierownictwu spraw zagranicznych, że zarządziło okkupację bez wiedzy ciał ustawodawczych, albo też spaść nawet do poziomu prostego wezwania rządu, by się usprawiedliwił z tego kroku. Ale na to znów nie potrzeba adresu; na to Izba ma w ręku zupełnie skuteczny sposób w pociągnięciu do odpowiedzialności gabinetu naszego za to, że przyzwolił na użycie kredytu 60-milionowego; wiadomo bowiem, że kredyt ten jest uchwalony pod warunkiem, że na czynienie wydatków z niego gabinet nasz przyzwoli. A ponieważ nie ograniczam się na teorji, lecz praktycznie rzeczy biorę, przeto zapytuję rząd: „Jakie przyczyny i pobudki zniewoliły c. k. rząd do zezwolenia na użycie kredytu 60-milionowego, uchwalonego na rozwinięcie siły zbrojnej dla zabezpieczenia ważnych interesów monarchii austro-węgierskiej, celem wykonania mandatu berlińskiego, zanim ten mandat był poddany rozpatrzeniu powołanych konstytucją czynników?" Spodziewam się, że rząd nie będzie wymagał bym to ubrał w formę osobnej interpelacji.

Mówią tu wiele o anneksji Bośnii i Hercegowiny, jak gdyby w tem leżał punkt ciężkości dzisiejszej sytuacji. Według mego zdania sednem naszej polityki wschodniej nie jest okkupacja lub anneksja, lecz tkwi ono w kwestji, czy jesteśmy — za moskiewską polityką wschodnią lub przeciwko niej, czy jesteśmy dziś za Moskwą lub przeciwko niej. Nie potrzebuję wykazywać, jak dalece polityka moskiewska od lat wielu pracuje nad rozszerzeniem swej sfery mocarstwowej na półwyspie Bałkańskim, jak ona tam dąży do jedynowładztwa, do podboju słowiańskich ludów, i żadnego środka w tym celu nie pomija. Nie potrzebuję także dowodzić, iż taka polityka w jaskrawej sprzeczności zostaje z interesami naszej monarchii. Będąc jednak przeciwko Moskwie, nie potrzebujemy być koniecznie i bezwarunkowo za Turcją. Pojęcia te zdaniem mojem nie są identyczne. Jestem stanowczo przeciwny polityce moskiewskiej w sprawie wschodniej, ale jestem niemniej za oswobodzeniem ludów słowiańskich na Bałkanach z pod ucisku, i jestem za tem, aby im daną była zupełna swoboda religijna i narodowa. Z tego stanowiska należy oceniać zamiary polityki zagranicznej. Jeżeli tedy okkupacja Bośnii miałaby być jedynie celem tej polityki, coby niewątpliwie odpowiadało życzeniom Moskwy, natenczas nie waham się oświadczyć, iż bylibyśmy stanowczo przeciwni okkupacji Bośnii. Pominąwszy bowiem wszelkie ciężary, pominąwszy zawichrzenia prawno państwowe, szkody wynikające z niej przeważyłyby wszelką możebną korzyść. W końcu zaś okkupacja ściągnęłaby tylko nieszczęście na państwo. Spodziewam się, że rząd w odpowiedzi na moje zapytanie da potrzebne w tej mierze wyjaśnienie. Od tego będzie zawisło nasze zdanie o okkupacji. Lecz nie waham się panowie, oświadczyć, że naszem zdaniem krok ten bynajmniej nie wystarcza, aby interesa naszej monarchii zabezpieczyć od dążeń moskiewskich, i położyć trwałą tamę tym dążnościom. Nie na półwyspie Bałkańskim sprawa wschodnia będzie mogła być rozstrzygniętą w myśl równowagi europejskiej i w myśl interesów monarchii austrjackiej. Nie na Bałkanach szukać należy pięty achillesowej caratu moskiewskiego. Pokój będzie trwałym dopiero wtedy, gdy się położy tamę supremacji Moskwy. Gdyby adres podnosił te względy, lub przynajmniej jednę część takowych, natenczas chętniebyśmy głosowali za nim, i to nie z zemsty na Moskwę, ale dlatego, że przeto zrobiłaby się przysługa dla interesów Austrji. Wniosek jednak na poprawienie w tym kierunku adresu i na zwrócenie go do komisji, byłby mniej stosownym ze względu na termin zagajenia delegacji. Moglibyśmy się obawiać, iż powiedzianoby, że stawiamy ten wniosek, *ut aliquid fecisse videatur*. Nie pozostaje nam tedy nic innego, jak głosować przeciwko adresowi. (Brawo z prawicy).

Na wniosek Wolskiego zamknięto posiedzenie o godz. 3 min. 50 po południu. Następne nazajutrz. Dalszy ciąg rozprawy adresowej.

Posiedzenie 405 d. 5. listopada. Na ławie ministrów: Stremayer, Glaser, Unger, Pretis, Horst, Ziemiałkowski i Mannsfeld. W spisie petycji dwie z Galicji: Wydział powiatowy w Nadwórnie o nadanie stanowczego głosu delegatom autonomicznym przy komisjach asenterunkowych; Rada powiatowa w Chrzanowie o zaprowadzenie stacji towarowej na kolei tamże. W miejsce Kliera do delegacji wspólnej z Czech wybrany Seidemann, zastępcą dr. Majer. Dano zezwolenie na śledztwo sądowe przeciwko delegowanemu Wörtzowi o obrazę honoru. Minister Glaser odpowiedział na interpelację Brandisa, że prokuratorja dlatego nie zażądała wykluczenia jawności przy rozprawie sądowej przeciwko Katarzynie Steiner, iż zdawało się, że przedmiot rozprawy — morderstwo — nietyka względów moralności, skandale zaś dopiero w drugiej linii były traktowane.

Przystąpiono potem do dalszego ciągu rozprawy nad adresem. Po mowie Schaupa z a, zabrał głos minister de Pretis dla wyjaśnienia stanowiska, jakie rząd przedlitawski zajmował wobec polityki zagranicznej, którą merytorycznie objaśni sam hr. Andrassy na właściwem miejscu. Rząd przedlitawski trzymał się względów wszechstronnego utrzymania pokoju. Rozchodziło się o to, w jaki sposób Austrja ma chronić swoje interesa, a mianowicie przeszkodzić, aby się na półwyspie Bałkańskim nie potworzyły kreacje, mogące zagrozić bezpieczeństwu monarchii. Zgadzaliśmy się z ministrem spraw zagranicznych w dążeniu, aby walkom na półwyspie Bałkańskim położyć koniec. Jeżeli na kongresie mocarstwa uznały za potrzebne, abyśmy obsadzili i administrowali Bośnię i Hercegowinę i tym sposobem umożebnili przywrócenie spokojnych stosunków, to nie mogliśmy odmówić, gdyż to miało na celu zapobiedz nowym komplikacjom, któreby dotknęły nasze interesa bezpośrednio. Okkupacja była dla nas krokiem defenzywnym, wymierzonym na to, aby zapobiedz późniejszym i większym konflagracjom, któreby wymagały większych kosztów. Nadto bylibyśmy pod względem handlowo-politycznym odcięci od obszarów, które uważaliśmy za domenę naszej akcji. Zresztą okkupacja zaczęła się w okolicznościach, które kazały przypuszczać, iż w pokojowy sposób będzie spełnioną. Dopiero opór zbrojny spowodował przekroczenie kredytu. Z tych względów musimy i chcemy współodpowiadać za okkupację.

P. Hausner (według pism wiedeńskich). Wczorajsza rozprawa adresowa wywarła na mnie wrażenie dziwne, wyznać muszę, nie bardzo pocieszające. W rażącej sprzeczności z poważnem położeniem monarchii, w nieubłaganem przeciwieństwie z ponurem ludności usposobieniem, którego wierne odźwierciedlenie w adresie napotykam, puściło się kilku mowców oppozycji na adres z humorem i wesołością, których im dalipan nie zazdroszczę. (Z lewicy: bardzo dobrze). Zdaje się mi, że jeżeliby obznajomiony z położeniem i ze stosunkami monarchii cudzoziemiec z galerji przysłuchiwał się był tej rozprawie, to byłby raczej zrozumiał, że taki ton zniechęcenia, jakkolwiek bardzo ostro ganiony i gorzko wyszydzany, oddźwięczał w adresie, że jednak niebyłby pojął, jak to z taką werwą satyryczną o deficycie i stracie w ludziach, o zarabowaniu krajów (Länderraub), które się stało nieodzownem, i o sojuszu z Moskwą, który już jest za pasem, a więc o samych rzeczach — zabawnych, obojętnie prawić można. (Brawo, brawo! z lewicy). Módz śmiać się i żartować, kiedy się samemu jest w niebezpieczeństwie, to z pewnością cenna oznaka charakteru i silnych nerwów; ale śmiać się i żartować, gdy ojczyzna jest w niebezpieczeństwie, albo conajmniej znajduje się na pochyłości, wobec nieznanych wypadków ponurych, to oznaka apatji, której brak byłby mi przynajmniej u reprezentanta ludu miłym.

A kiedy już mówię o humorze, to przedewszystkiem zwrócę się do uwag p. posła, księcia Lichtensteina. Zapowiadał on na początku swojej mowy, że zamyśla nie występywać ze swemi poglądami konserwatywnemi, politycznemi i religijnemi, chcąc mowę swoją do naszego gustu zastosować. I to mu się całkowicie udało, bo w toku swej mowy z satysfakcją prawił o oćwiczeniu islamu, nie powiedziawszy jednak przytem, do którego to rozdziału akcji prawno-politycznej należy oćwiczenie wyznania religijnego w kraju, który się w tym celu okkupowało, aby go administrować, pacyfikować i cywilizować (głosy z lewicy: bardzo dobrze); i należy ono zapewne do tej samej kategorji, co pozazdroszczona przez mowcę piękna rola wybawicielska Moskwy, która to rola w górach Rodopskich aż wyzwolenia całej niemal ludności z wszystkich trosk ziemskich doprowadziła. (Z lewicy: bardzo dobrze! — wielka wesołość).

Co do nabytych świeżo prowincyj Bośnii i Hercegowiny przedłożył nam JO. ks. Liechtenstein kilka pytań. Zapytał, czy nam się obyczaje nie podobają, czy koszta; a tylko ze stanowiska prawa nic zgoła nie mówił (z lewicy: bardzo dobrze!) Gdyby ze stanowiska prawnego mówił, to byłbym mu odpowiedział, że to stanowisko mi się nie podoba, że nabytek bez tytułu prawnego, bez *casus belli* i bez prowokowania jest ciężkiem bezprawiem, że jest to zarabowanie krajów (żywe oklaski z lewicy), któremu już zganić musiał jako człowiek, jako obywatel austrjacki, którem zaś jako Polak się brzydzę (żywe oklaski), bo tą samą drogą, bez tytułu prawnego, bez wydania wojny, bez prowokacji ojczyznę naszą skazano i zniszczono (głosy: tak jest!) Mojem przeto zdaniem, nie wolno Polakowi podawać ręki do podobnego postępowania, choćby szło o kogoś, co jest azjatyckiego pochodzenia, wyznania mahometańskiego i na nizkim stoi stopniu cywilizacji. (Brawo, z lewicy) Zarzucą mi może znowu idealizm, politykę czułostkową, i z ubolewaniem się uśmiechną; ale nie minie lat kilka, a nastąpią skutki, które wykażą, kto bystrzej poglądał w przyszłość polityczną, czy idealista, czy tak zwany polityk realny, jeżeli się ponownie objawią nieszczęsne tej realnej polityki następstwa, jakie już dwakroć spadły na Austrję.

JO. ks. Lichtenstein żartobliwie nam zapowiedział, że świeżo nabyte prowincje, jak Bośnia a nawet Spuż przyniosą nam wzysku pomnożenie posłów. Ale bardzo się obawiam — i obym był tylko pessymistą, tylko mylnym prorokiem! — że w trzy lata po anneksji Bośnii w całej Austrji ani jednego nie będzie posła (oklaski i zaprzeczania), bo dzieje są konsekwentne, i może za dokonanem na zewnątrz wespół z Moskwą pokrzywdzeniem, pójdzie fatalistycznie także pokrzywdzenie wewnątrz, dla miłości Moskwy popełnione. (Głosy z lewicy: całkiem słusznie!).

Zwrócę się teraz do najważniejszej z pomiędzy mów przeciw adresowi, do mowy JE hr. Hohenwarta. Jeżeliby w przekonaniu mojem istniała była choć najdrobniejsza szczypta wątpliwości co do szkaradzieństwa okkupacji, to po tej wybornej mowie byłaby ta wątpliwość zupełnie znikła. Z całą możliwą uwagą nasłuchiwałem na każdy wyraz sławionego mowcy, i oddawszy należny a zwykły hołd skończonej formie, wybornej dyalektyce, wielkiemu mistrzostwu w wyzyskiwaniu słabych stron przeciwników, pobudzaniu zapału u zwolenników — to zawsze jednak u końca tego arcydzieła zręczności musiałem sobie powiedzieć, że to sprawa stracona, skondemnowana, na której obronę pierwszy mowca parlamentu ostatecznie przytoczyć nie zdołał ani jednego argumentu, zupełnie przekonującego, ani jednego nietykalnego argumentu rozumowego; że nie był w stanie okkupacji tej zespolić harmonijnie z jakiemikolwiek pojęciami prawa, i że do sofizmatu, do komunału a nawet do cytatu z pewnego poety uciekać się musiał, jak lada inny pospolity śmiertelnik (wesołość).

Główną wagę wywodów J. Ekscelencji podzieliłem na trzy grupy: 1) Akcja raz poczęta, musi być dokonaną, z prawem czy bez prawa; jest ona wdrożoną i dalej poprowadzoną być musi. Co świetnie poczęto, świetnie dokończonem być musi; naszem zadaniem jest, wykupić dany w zakład honor Austrji. To podobno jeden argument. 2) Podtrzymywanie Turcji było dla austrjackiej polityki wschodniej tylko środkiem, a nie celem, celem samoistnym. Ponieważ Turcję kongresem berlińskim z rzędu mocarstw wymazano i tylko dla zwyczaju międzynarodowego byt pozorny jej nadano, więc należy nam już tylko myśleć o zabezpieczeniu naszych południowo-wschodnich granic Dalmacji i Adrjatyku. 3) Wcielenie Bośnii odpowiada tradycjom austrjackim. Wreszcie nastąpiła krytyka samegoż adresu.

Otóż w pierwszej grupie twierdzeń napróżno się oglądam za jakimkolwiek dowodem, za jakąkolwiek próbą wykazania, czy też ta okkupacja w istocie jest słuszną i dobrą, czy jest konieczną i pożyteczną, czy na przyszłość jest zapewnioną i da się utrzymać. Słyszałem tylko, że jest już wdrożoną i dla tego dalej prowadzić się ją musi.

Ta absolutna zasada, że akcja polityczna jedynie dlatego, że raz poczętą została i że ofiar, mianowicie ofiar krwi kosztowała, musi nawet wbrew trafniejszemu przekonaniu być dalej prowadzoną — jest to jeden z najpospolitszych sofizmatów naszej wyrodnej sztuki stanu (z lewicy: całkiem słusznie!), która nim najwięcej dokumentuje swoje ogromne odstrychnięcie się od wszelkich prostych przykazań prawa, moralności i pospolitej roztropności (żywe oklaski z lewicy) — od tych przykazań moralności, prawa i pospolitej roztropności, jakiemi się rządzą albo rządzić powinny jednostka, rodzina, assocjacja, z których koniec końców państwo powstało.

Jednostka, rodzina i assocjacja usiłować będą zaniechać, cofnąć i wedle możności naprawić przedsięwzięcie, które już za nieprawe, za niemożliwe, za niekorzystne i niewłaściwe uznają (z lewicy: tak jest!) Ale w wysokiej sztuce stanu to nie uchodzi; tam zakazane jest i zabronione. I tę zasadę dlatego tam postawiono, aby tym czynnikom, mianowicie reprezentacjom ludności, które w projekcie, w autorstwie, w rozszerzeniu zgoła żadnego udziału nie miały, rzecz, która się stała, przedstawić jako fakt dokonany i przyciągnąć do wspólnej odpowiedzialności, a przynajmniej do wspólnego tej odpowiedzialności dźwigania (żywe oklaski z lewicy.)

Ten nago postawiony, absolutny aksjomat zgoła żadnej niema podstawy, ale jeszcze bardziej kruchem jest wskazanie na zastawiony honor Austrji. A więc jeżeli państwo jest zwycięzkie, jeżeli w zupełności może sobą dysponować swobodnie, i jeżeli z własnej woli, nieprzymuszone, z roztropności lub z jeszcze szlachetniejszych pobudek zrzeka się stanowiska lub mniemanej korzyści — to na to mu honor nie pozwala!! Ale gdy zmuszonem jest do tego klęskami, przez nieprzyjaciela zadanemi, wtedy honor nie ponosi szwanku ani przez ucieczkę, ani przez najdonioślejsze ustępstwa, ani przez kontrybucje, ani przez odstępywanie swego terrytorjum!! (Bardzo trafnie! z lewicy). Niechże kto może, zrozumie honor tego rodzaju, ja go nie zrozumiem.

Dalej rzekł hr. Hohenwart: „Co świetnie poczęto, musi być świetnie do końca doprowadzonem." Jak pięknie, jak mile to brzmi, jak to samo przez się oklaski wywołuje, jak to chwilowo do zapału pobudza! (Wesołość.) Ale jak to nieprawdziwe, jak niesłuszne! „Świetnem" zowie JE. hr. Hohenwart przedsięwzięcie, ile go dotychczas zrobiono. Mojem wszelako zdaniem, taki mistrz słowa powinienby wiedzieć, jakich odcieni pochwały i przymiotników używać powinien, jeżeli chce charakteryzować główne a poboczne, wielkie a małe, ważne a bagatelne. Jeżeli świetną (glorreich) była okkupacja Bośnii, to jakiż epitet daje hr. Hohenwart zwycięzkiej obronie ojczyzny od mocarstwa najezdniczo postępującego, zaborczego? (Brawo, z lewicy.) Jakiż wtedy epitet dla bitwy pod Aspern? Zapewne, któżby nie uznał z radością, że nasze wojska chwacko, dzielnie się trzymały (brawo! brawo!), że swój niezawodnie trudny a dla niejednego gorzki obowiązek tak spełniły, jak tego nikt może się nie spodziewał po żołnierzu młodym (brawo!), że znosiły trudy, niewygody i braki. A więc to co z osobna wojska zdziałały, było świetne, ale przedsięwzięcie nie było świetne (brawo z lewicy), — bo, po pierwsze, przedsięwzięcie to kłam zadało wszystkim sprawcy swego obliczeniom (bardzo słusznie! z lewicy). Nie dwoma batalionami, jak się przechwalano (wesołość), nie trzema dywizjami, jak to z początku robiono, ale pięcioma korpusami go dokonano.

Otóż zapytam przecie, ażali nabycie prowincji o jednym milionie ludności, które wymagało ustawienia 150.000 wojska, w dwóch miesiącach, straty 7.000 żołnierzy na polu walki, nieliczące tych, co po lazaretach poginęli, i wydatku 100 mil. złr., ażali okkupację, która kraj nabyty spustoszyła i wyludniła, która pozostałą ludność rozjuszyła i obcą uczyniła — czy taką okkupację nazwać można świetną (Bardzo dobrze, brawo, z lewicy). Była to okkupacja smutna (bardzo słusznie! z lewicy), którą możemy przyjąć lub nie; ale świetną nie była. Ten przymiotnik zachowajmy dla większych rzeczy.

Ale i na zastosowanie apostrofy Grillparzerowskiej nie mogę się zgodzić. Wielki poeta, opiewając w r. 1848 armię Radeckiego, rzekł: „W twoim obozie Austrja!" Wówczas monarchia była do gruntu wstrząśnięta, wojna domowa szalała na wszystkich punktach, i ta tylko armia, broniąca państwo od nieprzyjaciela zewnętrznego, mogła uchodzić za symbol jedności, i mogła owo słowo poety wywołać. Ale cóż dzisiaj widzimy? Monarchia w głębokim pokoju, zjednoczona, żaden człowiek nie występuje przeciw prawu i konstytucji, — i w obozie armii, która obcy kraj zdobyła i tamże dla bezpieczeństwa zdobyczy pozostaje, w tym obozie miałażby znajdować się Austrja? (Wesołość, brawo!) Ja sądzę, że się tem poniekąd obraca kota ogonem dla wywołania chwilowej nawalnicy oklasków (głosy: Doskonale, brawo!)

Przechodzę tedy do drugiej grupy twierdzeń hr. Hohenwarta, gdzie powiada, że podtrzymywanie Turcji było nie celem, ale tylko środkiem polityki austrjackiej. To prawda; ale też jest to sobie tylko frazes całkiem ogólnikowy (brawo!), bo któregoż to obcego państwa utrzymanie jest celem, celem samoistnym polityki austrjackiej? (Głosy: Doskonale!) Takim celem jest jedynie zachowanie własnej monarchii, ochrona i wzmocnienie tej własnej monarchii, — wszystko inne zaś jest tylko środkiem. A więc nic tem hr. Hohenwart nie powiedział. (Głosy: całkiem słusznie, brawo!) Ale było ono środkiem potężnym; i aby się na Wschodzie utrzymać, aby w ogóle nie utracić wpływu na Wschodzie, musiało się ciągle używać tego środka. Otóż poucza nas hr. Hohenwart — trochę chwiejnie, bo sam przecie czuć musiał lukę w tych swoich wywodach — że środek ten osiągnąć było można środkami dyplomatycznemi, i że też podtrzymywania tego środkami dyplomatycznemi próbowano, aż się wreszcie nie udawało.

Teraz przypatrzmy się, jak też przeprowadzano to podtrzymywanie ze strony Austrji. Hr. Hohenwart powiedział, że Turcja od pokoju adrjanopolskiego się rozpada i sztucznym sposobem żyje. To mojem zdaniem, zadaleko sięgniono, gdyż we wielkiej wojnie wschodniej 1853 do 1856 Turcja, zanim się wdały mocarstwa zachodnie, cały rok stawiła opór Moskwie, pobiła ją kilkakroć, pod Oltenicą i Kalafatem, i do zadziwienia siłę żywotną okazała. Ale zresztą przyznam chętnie, że pierwszym potężnym ударem dla Turcji był pokój adrjanopolski. Otóż o wojnie moskiewsko-tureckiej z r. 1828—9 mamy doskonałe dzieło, napisane piórem mistrzowskiem największego z żyjących strategów — Moltkego, dzieło niesłychanej jasności i plastyczności. Widzimy z niego, że wojnie tej dwuletniej towarzyszyły najgwałtowniejęze losu koleje. Oficer ten, przebywający w jeneralnym sztabie naczelnego wodza moskiewskiego, a zatem bardziej dla Moskwy niż Turcji stronniczy, oświadcza, że kilka razy bywały chwile do zupełnego zniszczenia Moskwy, i że pokój adrjanopolski sprowadzony został ostatecznie niesłychanem zuchwalstwem Dybicza, który widmem, szkieletem armii, spadłej do liczby 30 000 ludzi, wymógł pokój upokarzający, gdyż niepojęta, szczególna apatja nieprzyjaciela nie potrafiła odgadnąć tej słabości — a przez całe takie dwa lata Austrja nic nie czyniła, aby sobie ocalić sąsiada tyle potrzebnego.

Przeciw pierwszej nawale moskiewskiej w r. 1828—9 Austrja nic nie postawiła; przeciw drugiej, w r. 1853 do 1856 wystąpiła, i to w dobie spóźnionej i wpół niechętnie, demonstracją wojskową; przy trzeciej zaś nawale nietylko nic nie wyst

mogła (z lewicy: bardzo słusznie). W ostatnich 80 latach ani jeden punkt granicy austrjackiej nie był niepokojony, najmniejszej krzywdy nam nie wyrządzono; wszyscy przecie, a na czele hr. Hohenwart, szczerze powiadają, że dopiero od chwili upadku potęgi tureckiej granice Dalmacji zasłaniać musiano. A zatem nasz własny interes nakazywał, utrzymać tego sąsiada, wiernego, trochę spatycznego, trochę zacofanego, ale niezmiernie pożądanego. Tegośmy w przepaść pchnęli, i pchnąwszy właśnie przypomnieli sobie, że ruina jego jest naszych granic narażeniem, że zatem logika, a oraz podobno i moralność stanu wymagają, aby w chwili upadku i tę mu jeszcze wydrzeć prowincję.

Pozwolę sobie zrobić jeszcze jedną tylko uwagę, dotyczącą tej drugiej grupy argumentów; mianowicie uwagę tego rodzaju, że JEx. hr. Hohenwart całemu swemu rozbiorowi obchodzącej nas sprawy nadał pewien humorystyczny ton, nazywając sułtana „zawiadowcą masy spadkowej". (Wesołość.) Nie jestem wcale legitymistą, a przecież wyrażenie to dotknęło mnie nieco. — Rozumowałem bowiem sobie w ten sposób, że jeżeli dozwoloną jest rzeczą na kongresie mocarstw zniżyć monarchę, który w całej pełni używa jeszcze wszystkich swych praw, do poziomu zawiadowcy masy spadkowej, natenczas stanie się to precedensem, który dotknąć będzie mógł może i innych monarchów. Oprócz tej uwagi muszę jeszcze drugą zrobić, tę mianowicie, że zarzut podniesiony przez hr. Hohenwarta, a powtórzony przez dwóch innych mowców, i wyśrubowany do godności najgłówniejszego argumentu przeciw tym, którzy nie chcą zgodzić się aby na takie cele, jak okkupacja Bośnii, obciążano budżet państwowy; że tedy zarzut ten rozwija się na tle znanego faktu, iż pewnego razu wydano 80 milionów na cele również problematyczne, bo na podtrzymywanie bankrutujących przedsiębiorstw i banków. Ja także jestem zdania, że 80 milionów do niewłaściwych dostały się rąk i najnieszczęśliwiej w świecie roztrwonione zostały. Nie mogę jednak zrozumieć, jakim sposobem z faktu tego można ukuć argument raczej przeciw jednej, niż przeciw którejkolwiekbądź innej frakcji tej Izby. Cała ta nieszczęśliwa epoka pozornego rozkwitu a rzeczywistego szwindlu była strasznym ekonomicznym błędem, który jako grzech śmiertelny obciąża sumienie wszystkich warstw i wszystkich stronnictw parlamentarnych (zaprzeczenia z prawicy). Tak, panowie, tak — jestem statystykiem i mam manię przy każdej sposobności radzić się wykazów statystycznych (Głosy: bardzo dobrze). Zliczyłem tedy sobie wszystkie te przedsiębiorstwa, które w najniezdrowszej epoce szwindlu założone zostały (Słuchajcie!), i przekonałem się, że na czele ich stało 5 książąt i 17 hrabiów, nie licząc już naturalnie baronów i pospolitej szlachty (żywa wesołość). Mam przeto prawo być zdania, że był to grzech, który my wszyscy mamy na sumieniu, i za który wszyscy też pokutujemy.

Na końcu powiedział hr. Hohenwart, że jest to radośnym faktem, iż wreszcie rozwiniętą została żółto-czarna chorągiew i że z wcieleniem Bośnii odżyły austrjackie tradycje. Dotąd zwykle o tym przymiotniku „austrjackie" zupełnie inaczej sobie myślałem. Często bardzo i z całem uznaniem słyszałem ludzi mówiących o austrjackiej dobroduszności, o austrjackiej gościnności, o austrjackiej wierności; z nieco mniejszem uznaniem mówiono o austrjackiej wdzięczności (wesołość); ale o austrjackiej tradycji anektowania, wyznaję otwarcie, że nigdy nie słyszałem (wesołość). Dla mnie, profana, zupełnie inaczej przedstawia się sprawa, — ja widzę w dziejach Austrji cztery fazy. Pierwszej charakterystycznem znamieniem jest to, że Austrja zdobywa kraje i grupuje dokoła siebie za pomocą małżeństw.

„Tu felix Austria nube", mawiano jako przysłowie, i w owe czasy wystąpiłoby w całym blasku wiano berlińskiego mandatu (wesołość). Z tego perjodu matrymonialnego zdobywania ziem, które i dla ludów i dla monarchów było mniej uciążliwe (wesołość) i mniej kosztowne, wyrwał Austrję podział Polski. Wiadomo wszystkim, z jakiemi to łzami i z jaką to niechęcią podział ten przeprowadzono. Mniej jednak jasno świadomi są ludzie tego, jak od chwili tego podziału Nemezis dziejowa zaczęła się mścić na Austrji i zadawać jej moralne ciosy. Przez 90 lat cierpiały wszystkie wewnętrzne stosunki Austrji w skutek ścisłego jej sojuszu z północnym sąsiadem (Głosy: Bardzo dobrze, bardzo sprawiedliwie) i przez długie lata Austrja uważana była w Niemczech i we Włoszech za ciemięzcę, za personifikację tyranii, dlatego właśnie, że to ciemięztwo od niej pochodziło i że podczas jej sojuszu z Moskwą stosunki inaczej ułożyć się nie mogły. Podnieść jeszcze muszę, że kara na Austrję spadła natychmiast, bo utrata Belgii i Lombardji nastąpiła we dwa czy we trzy lata po podziale Polski.

Był to drugi okres. Okres trzeci rozpoczął się kongresem wiedeńskim, który dał Austrji do wykonania zadanie niemożliwe, zadanie dozorowania dwóch wielkich narodów kulturnych, przez co w tym czasie cierpiały stosunki wewnętrzne nie mało, gdyż cała potęga i uwaga musiała być skoncentrowaną dla utrzymania trudnych stosunków. (Głosy: Bardzo słusznie!) Dopiero w r. 1866 rozwiązały się te stosunki i oto stała się rzecz nieprawdopodobna: nieszczęśliwa wyprawa zakończona klęską naprawiła stosunki wewnętrzne, wyjaśniła je i w danej chwili nawet materjalny sprowadziła rozwój. (Głosy: Bardzo słusznie!) Dopiero od tego momentu, od lat dwunastu Austrja oddana jest samej sobie, jest schronieniem rozmaitych narodów, rozmaitych narodowości (śmiech z prawej; z lewej brawo) o różnym stopniu oświaty, które powołaną jest równouprawnić w ten sposób, jak to z taką łatwością stało się w innych państwach w Szwajcarji, w Belgii. To zadanie jest zadaniem pięknem, jest zadaniem przyszłościowem dla Austrji, a nie jest niem bynajmniej anneksja. Przeciwko anneksji, jako specyficznie austrjackiemu znamieniu, muszę się stanowczo zastrzedz. (Głosy: Bardzo słusznie!).

Projekt adresu krytykowali niektórzy mowcy bardzo surowo. Muszę przyznać, że i ja nie uważam go za arcydzieło; przyznaję nawet, że w niektórych punktach pierwotny projekt partji postępowej był odpowiedniejszy, przyznaję, że są w nim punkta, które niedoprowadzone do wniosku, ale dziwnem jest, z której to strony czynią mu zarzuty zgodne, że nie jest stanowczym (Śmiech). Nie mogę znaleźć na to odpowiedzi; sądzę, że ci sami mowcy podnieśliby syk wężowy, gdyby adres istotnie tak bardzo był stanowczym (Śmiech, głosy: Bardzo słusznie!) i powstawaliby na takie przekroczenie kompetencji, na brak względów dla korony. (Głosy: Bardzo dobrze!) Szanowny deputowany dr. Fanderlik uniósł się nawet tak dalece, że powiedział, iż adres jest dyktatorskim. Użył on tego wyrażenia dwukrotnie, ale ja mniemam, że słowa te nie były obmyślane, bo Rada państwa niczego przecież koronie dyktować nie może, czynił to chyba konwent, albo długotrwały parlament angielski. Zarzucono adresowi smętny ton smętny, a JE. hr. Hohenwart obudził śmiechy w Izby, mówiąc, że adres jest właściwie szeregiem negacji, a jedynym jego pozytywnym frazesem ma być to: Boimy się! Będę się starał w krótkości dowieść, że frazes ten „boimy się" nie uważamy bynajmniej za hańbę, ale owszem za wyrażenie usprawiedliwione zupełnie.

Sporzyjmy tylko na to, co się dzieje w okół nas, nie pozwólmy się łudzić środkami prymitywnymi np. ową wrzawą podnoszoną od niejakiego czasu w rządowych dziennikach przeciw Moskwie, bo my wiemy, że do środka tego ucieka się rząd zawsze, ile razy potrzebuje pieniędzy (wesołość) i żąda pozwolenia na kredyt i wiemy, że ton ten łagodzi się natychmiast i względniejszej mowie ustępuje miejsca, gdy pieniądze są już w kieszeni (wesołość.) Nikt tem się łudzić nie będzie, i przypuszczać jakiegoś naprężenia stosunków Austrji z Moskwą. Spojrzyjmy więc na dalsze i groźniejsze symptomata. Pułkownik Raab, upełnomocniony przy komisji Rodopskiej wyraził początkowo wobec ofiar skrwawionych i wobec dzikiego okrucieństwa, którego był świadkiem potępienie swoje w daleko surowszych wyrazach aniżeli wszyscy inni członkowie komisji, ale za wskazówką daną z góry nie podpisał przecież później zmodyfikowanego zupełnie protokołu (głosy: Słuchajcie!).

Czyż Austrja uczyniła co dla poparcia noty Beaconsfielda, która żądała od Moskwy wykonania postanowień traktatu berlińskiego, która powoływała się na układy zawarte z Moskwą i żądała stypulacyj sanstefańskich? W tym względzie nic ona nieuczyniła. A cóż uczyniła ona dla powstrzymania tej bezbożnej walki rasowej, podnieconej znowu przez Donduków-Korsakowa, a która jest złamaniem pokoju i hańbą dla wszystkiego, co postanowiono w Berlinie? Nic nieuczyniła. Rozważając zaś to wszystko, nie można się wstrzymać od wypowiedzenia zdania, że to wszystko na nowo nas pcha do wspólnej akcji z Moskwą, że i nadal będziemy zmuszeni do dzielenia się obcemi posiadłościami z Moskwą, a wobec tego nie wolno nam ukrywać, że postępowanie to przyniesie nietylko szkodę na przyszłość monarchii, ale nawet stać się może jej zgubą.

Jak powiedziałem, dwa razy już dzieje Austrji dostarczyły dowodu, że udział w zaborach i podział cudzego mienia wypadł na szkodę. Mówiłem już o rozbiorze Polski, i dodaję do tego, że w rok potem w traktacie Bazylejskim Prusy opuściły Austrię, i że w cztery lata później (r. 1800) alians ten bardzo był pożyteczny dla Moskwy w zaborze obcego terytorjum. Przypomnę jeszcze tylko dwa fakta z przed 12 lat: Udział w duńskiej wojnie i zdobycie Szlezwig-Holsztynu. Zrobiono to wbrew odzywającym się tu i ówdzie głosom Kassandry. Następne wypadki są znane. I po tak świeżem doświadczeniu chcą nam znowu zalecać wejście na takie same tory. Nie mogę się opędzić od myśli, że jeżeli ta okkupacja stanie się anneksją, co się nie obejdzie bez nowych okkupacji — i naturalnie Moskwa pozwoli na zabór reszty tureckich prowincji: natenczas ten sojusz z Moskwą oddziała nie tylko na nasze położenie zewnętrzne, ale także na położenie wewnętrzne, na naszą organizację prawno państwową. A ta obawa posuwa się nawet aż do zakwestjonowania wszystkiego, cośmy od roku 1860 nabyli. (Oklaski).

Jeżeliby większość członków tej Izby może uważała za przesadne i nieuzasadnione te moje obawy, ponieważ mniej jest doświadczoną w gorzkich przejściach niż my posłowie z Galicji, to muszę dodać, że utrata niepodległości i stuletnia niedola wyrobiła u nas cudownie drażliwy i delikatny instynkt na zbliżające się nieszczęścia. Jak Indjanin otoczony niebezpieczeństwy słyszy zbliżanie się zwierza dzikiego, skradanie się wroga śmiertelnego tam, gdzie Europejczyk niczego jeszcze dosłyszeć nie może, tak my ze stu drobnych, ledwo dostrzegalnych symptomów czujemy zbliżenie się wpływu Moskwy, zbliżanie się przyjazno-sąsiedzkich koncesyj, na rzecz tego mocarstwa, które się już cicho, ale coraz liczniej pojawiają w pojedynczych zapowiedziach, w pojedynczych konfiskatach, w pojedynczych bannicjach, i przylatują jako wiedźmy brzemienne w nieszczęścia. Jest to moje silne przekonanie, i muszę to wyraźnie w imieniu garstki moich politycznych towarzyszy wypowiedzieć, iż w adresie widzimy całkowite potępienie okkupacji wraz ze wszystkiem, co za nią się ciągnie i ciągnąć musi, albowiem w tej okkupacji nie widzimy nic innego, jak tylko konniscencję, przymierze z Moskwą, i ponieważ nasza dążność, nasza nienawiść, i nasz cały kierunek jest przeciwko Moskwie. (Brawo! brawo!)

Będę tedy głosował za adresem nie sylko jako obywatel austrjacki, który widzi zagrożony pokojowy rozwój i prawdziwe interesa monarchii; będę za adresem głosował jako Polak, ponieważ przyszłość mojego narodu, ponieważ autonomiczne instytucje mojego kraju koronnego przez przymierze z Moskwą w pierwszej linii widzę zagrożone (brawo! brawo!). Przyłączę się do wywodów adresu jako człowiek, któremu nic człowieczego nie jest obcem, i który w sojuszu z Moskwą upatruje zniweczenie lub nadszarpnięcie najwznioślejszych nabytków ludzkich: wolności i oświaty (Huczne, długo trwające oklaski i brawa. Zewsząd gratulują mowcy. Posiedzenie przerywa prezydent na pięć minut, aby umożebnić przywrócenie spokojności w Izbie.)

Gdy skończył Hausner, wszyscy Niemcy zapisani za adresem zrzekli się głosu, i tylko Paulinowicz przemawiał przeciwko adresowi w języku serbo-chorwackim, którego nikt nie rozumiał.

Sprawozdawca Tomaszczuk polemizował głównie z Hohenwartem, mianowicie zarzucał mu nieszczęśliwy pomysł wskazywania na jedność opozycji. Jak wygląda ta sławiena jedność, to najlepiej widać z tego, że kiedy Ekscelencja Howenwart postawił twierdzenie, iż każdy austrjacki mąż stanu musi odepchnąć ideę walki z Moskwą, to druga Ekscelencja, Grocholski zgadzał się na okupację tylko w tem przypuszczeniu, iż ona będzie punktem wyjścia wojny z Moskwą (brawo — wesołość). Jeżeli jest jaka jedność, to tylko negatywna jedność.

Nastąpiło głosowanie. Za przejściem do specjalnej rozprawy, głosowały: obie frakcje postępowe z wyjątkiem Coroniniego i Dubsky'ego, demokraci, Rutańcy, lewica z wyjątkiem Misesa, lewe centrum z wyjątkiem hr. Kielmannsegge, Stefensa i Wilh. Kotza, tudzież polscy posłowie Hausner, Wolski i Skrzyński. — Przeciwko głosowało Koło polskie i prawe centrum. Minister Stremajer oświadczył, że członkowie rządu wstrzymują się od głosowania. — Kronawetter wytknął, że takie oświadczenie sprzeciwia się regulaminowi, który nakazuje, aby ministrowie wydalili się ze sali. Prezydent wezwał ich tedy do tego, i wszyscy wyszli ze sali. Rozprawy specjalnej nie było, gdyż nikt nie stawił poprawek, tylko Plener motywował swoje głosowanie za adresem, chociaż jest za okupacją.

W trzeciem czytaniu głosowano imiennie i okazała się większość za nim 163 głosów przeciwko 73. Z Koła polskiego głosowało przeciwko tylko 26: Baum, Bene, Chełmecki, Chrzanowski, Cieciała, Czerkawski, Dunajewski, Dworski, Dzwonkowski, Gniewosz, Gołąb, Grocholski, Jasiński, Jaworski, Kabat, Kaczała, Krasicki Jan, Łepkowski, Mendelsburg, Mieroszowski, Ruczka, Rydzowski, Rylski, Smarzewski, Tyszkiewicz i Wajgiel. Wszystkich zaś do Koła polskiego należących jest obecnie 40, a zatem solidarność zmusiła 14 do wyjścia ze sali. Z Rutańców głosował tylko Kowalski i ks. Krasicki Józef przeciwko adresowi. Prezydent zamykając posiedzenie, uwiadomił, że przerwa sesji potrwa zapewne około trzy tygodnie.

Teatr.

„Podróż pana Perichon", komedja w 4 aktach pp. Labiche i Martin, jest farsą pełną dowcipu i życia. Dobrze dobrane typy komiczne i sytuacje nadzwyczaj ożywione, a przytem naturalne składają się na wdzięczną całość, która ani na chwilę nie pozwala słuchaczowi wstrzymać się od śmiechu. Odznacza się ona pomiędzy gromadą nowszych fars niemoralnych znakomicie swoją przyzwoitością. Nie ma w niej ani jednego dwuznacznika, a słuchać jej może każdy z przyjemnością i bez zarumienienia. Treść jej oparta jest na prawdzie z życia wziętej. Bo faktem jest, że ludzie niewielkiego umysłu kochają tych, którym mniemaną wyrządzili przysługę, jako przykłady żywe swych zalet, a nienawidzą tych, którzy im się przysłużyli, i którzy tem samem są ciągłym wyrzutem upokarzającym ich fałszywą dumę i próżność. Takim człowiekiem jest bohater sztuki p. Perichon, takim samym, choć z pewną delikatną odmianą Majorin, jego przyjaciel, a na tej słabości p. Perichon osnuta jest cała farsa.

Rolę główną w „komedji„ grał p. Zamojski i przedstawił wybornie typ ograniczonego samochwalcy, p. Skalski w roli Majorina sekundował mu niezgorzej i uchwycił doskonale ton opryskliwy, jakim przemawia dotknięta pycha. Pani Kwiecińska była jak zawsze sympatyczna, a pp. Kwieciński i Lubicz grali z życiem i humorem.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 7. listopada.

* Odwiedzaliśmy w tych dniach pracownię znakomitego naszego portrecisty p. Grabowskiego i nie możemy się wstrzymać, aby nie podzielić się z czytelnikiem z wrażeniami tamże otrzymanemi; mianowicie ma teraz Grabowski w robocie portret ks. Adama Sapiehy, który niezawodnie przewyższył wszystkie jego w tym rodzaju dotychczasowe prace. Wprawdzie jest to wdzięczne dla artysty zadanie, ale też i wyśmienicie wywiązał się p. G. z niego. Jedną miał trudność przy tem artysta, a mianowicie, że rysy ks. Adama o najszlachetniejszem i bardzo dystyngwowanem wyrazie są bardzo ruchliwe i nie tak łatwo uchwytne, bo namiętność dość energicznie się w nich przebija. Ale oddał też artysta wszystkie momenta wiernie tak pojęte, że w rysach księcia każdy odczyta jego duszę i charakter... szlachetny... namiętny... wrażliwy. Nie wiemy co w portrecie więcej pochwalić, czy rysunek, czy podobieństwo, czy ideę ożywiające rysy, czy koloryt — bo wszystko składa się na znakomite dzieło; dodamy tylko, że w tym portrecie artysta odstąpił nieco od zwykłego mu realizmu oczewiście na korzyść tylko obrazu. Winszujemy artyście szczerze wykonania takiego i spodziewamy się, że wykończenie akcessorjów odpowie portretowi. Obok portretu ks. Adama, artysta ma rozpoczęty portret córki jego najstarszej Maryny hr. Żółtowskiej, ks. kuratora Jabłonowskiego i hr. St. O pracach tych innym razem pomówimy, ale już dziś znawca i nieznawca znajdzie w nich obok podobieństwa wszystkie zalety pęzla p. Grabowskiego.

* W Dublanach odbędzie się za spokój duszy śp. Leona księcia Sapiehy, głównego założyciela i protektora szkoły dublańskiej dnia 9. listopada o godzinie 10 z rana w kaplicy tamtejszej, żałobne nabożeństwo, urządzone staraniem grona nauczycielskiego i młodzieży rzeczonej szkoły.

* W sobotę odbędzie się drugi z rzędu odczyt prof. Ćwiklińskiego. Szanowny prelegent mówić będzie o mieście Mikenach i wykopaliskach Schliemanna.

— Od pewnego czasu kręci się pomiędzy Łańcutem a Przemyślem kuglarz czy też oszust, jakiś żyd, który opowiada, że nazywa się Józef Stolz i pochodzi ze Skały w Galicji. Przesiedla się on z jednego wagonu do drugiego i zachęca podróżnych naprzód do zakupowania od niego jakiegoś wybornego szwarcu, potem zaś wyjmuje z kieszeni 3 karty, z których jedna ma liczbę 13, druga 44, trzecia 63 i zachęca do gry hazardownej. Po okazaniu liczb przekłada zwolna karty, i każe wynaleźć kartę z liczbą 44. Z początku dozwala on ją wynaleźć, lecz gdy przyjdą stawki, krom jednej lub drugiej wygranej dla zachęty, ciągle się przegrywa, mimo wszelkiej ostrożności, ba nawet pewności, że to ta jest karta z l. 44 a nie inna, bo ma ona przypadkiem czy umyślnie jeden róg zagięty. Ponieważ zaś każda stawka wynosi 1 złr., 5 złr. i więcej łatwo zrozumieć, że na jeden wieczór wygrywa do 18 złr. Uważam przeto za stósowne zwrócić uwagę podróżujących, aby się mieli na baczności, a nawet władzom donieśli o tym kuglarzu, w razie gdyby mimo przestróg, dalej niegodziwe swe rzemiosło śmiał prowadzić. *(L.)*

— **Kraków.** W niedzielę po południu zgorzały w Mogile dwie stodoły klasztoru Cystersów, ze zbożem. Szkoda zabezpieczona w Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń wynosi 10,000 zł. Ogień był podłożony a znany z swej gorliwości w służbie dowódzca żandarmerji w Mogile p. Jan Liszka wykrył i ujął sprawcę pożaru, Jacentego Romańskiego, 20letniego włóczęgę z Pasieki Otfinowskiej, w powiecie Dąbrowskim. Sprawca tego podpalenia przedstawia szczególne okoliczności, wymagające troskliwego zbadania. Romański przybył do klasztoru po prośbie i otrzymał jałmużnę, a jednak przechodząc obok stodoły, podpalił ją; więc nie zemsta była mu pobudką. Znaleziono zaś przy nim przyrząd do podpalania z knotem, naftą napuszczonym. Nie zdaje się również, aby ulegał pyromanii, gdyż przyznawszy się do tego podpalenia, utrzymywał wprawdzie, iż miał zamiar podpalenia także innych budynków, ale ponieważ wypytywał się o stosunki tylko osób zamożniejszych w okolicy, zatem nie powodował się, jak się zdaje, szałem pyromanii, lecz pobudkami może takiemi, jak podpalacze komuny paryskiej. Romański był już mimo młodego wieku swego kilkakrotnie karany kryminalnie.

— **Kraków**, 31. października. Stowarzyszenie św. Łukasza, które chce się poświęcić pomocy dla uczniów szkoły sztuk pięknych oraz ma w swym programie zadania odnoszące się do wyszukiwania zarobku dla młodych artystów, rozpowszechniania obrazków tanich, a odpowiadających wymaganiom estetycznym, jak się dowiadujemy przychodzi do skutku. Mają w nim wziąć udział profesorowie szkoły sztuk pięknych, mecenasi i miłośnicy sztuki, oraz starsi artyści.

— **Warszawa** 31. października. Dwieście kilkadziesiąt osób należących do najrozmaitszych warstw społecznych zebrało się onegdaj w sali resursy kupieckiej dla uczczenia 45-letnich zasług Żółkowskiego na scenie polskiej.

Po spożyciu wspólnej kolacji przy dźwiękach orkiestry Lewandowskiego, rozpoczęły się toasty. Pierwszy toast wzniósł p. Kalikst Potkański, dyrektor resursy kupieckiej, w imieniu obywatelstwa, dalej pan Józef Hiż, redaktor *Kurjera Codziennego* w imieniu prasy, pan Edward Lubowski w imieniu autorów dramatycznych. Z kolei przemawiali: p. Wincenty Rapacki, wnosząc zdrowie Królikowskiego, Królikowski za zdrowie publiczności warszawskiej. Ostatnie trzy toasty wnieśli pp. E. Lubowski, Kazimierz Zalewski i Zygmunt Sarnecki, imieniem teatrów krakowskiego, lwowskiego i poznańskiego.

Po ukończeniu szeregu toastów wszyscy obecni zapisali się w księgę, ofiarowaną jubilatowi przez p. Franciszka Łapińskiego, tutejszego kupca. Powinszowań listownych i telegraficznych nadeszło wiele: z Petersburga, Paryża, Krakowa, Poznania, Łodzi, Płocka, Łomży, Lublina i Bóbrki od Blizińskiego. Uczta przeciągnęła się do godziny 3ciej w nocy.

— **Petersburg** 29. października. Dnia 13. bm. znany petersburgski księgarz i wydawca Wolf obchodził 50-letni jubileusz swojej działalności wydawniczej w gronie przyjaciół, znajomych i licznych przedstawicieli prasy. Wygłoszono kilka mów, między któremi zasługuje na uwagę mowa samego jubilata, który głęboko rozczulony między innemi wyraził zdanie, że położenie moskiewskiego wydawcy jest o wiele uciążliwsze od położenia wydawców w krajach, gdzie nauki i oświata od dawna zyskały prawa obywatelstwa, a trud wydawnictwa u nas mało się popłaca i wymaga wielkich nakładów. Naprawdę podobne żarty nie powinnyby uchodzić w taką uroczystą chwilę, jaką jest dla p. Wolfa jego jubileusz, a że to są żarty, to rzecz widoczna: M. J. Wolf lat temu trzydzieści kilka, wstąpił jako uczeń do którejś z księgarni warszawskich, nie mając ani szeląga w kieszeni, tułał się jakiś czas po Paryżu, Lipsku i Wilnie, nakoniec lat temu trzydzieści przybył do Petersburga, żeby zrobić karjerę; jak mu się to udało, widzimy z tego, iż majątek jego składający się z dwóch księgarni, składu książek, drukarni jednej z większych w Petersburgu, domu — wart przeszło dziesięć milionów rubli.

Oto niektóre wiadomości, tyczące się działalności wydawniczej p. Wolfa. W przeciągu 25 lat wydał 1250 tomów rozmaitych dzieł, wartości siedmiu milionów rubli; z tego autorom zapłacono 750.000 rs. (nie wiele!) 1,000.000 rubli na papier, reszta na druk i inne wydatki. Prócz tego wydał p. Wolf 300 tomów literatury dziecinnej i nabył na własność od autorów i wydawców 2000 tomów na sumę 1,700.000 rs. A jednak powiada p. Wolf, iż praca wydawnicza w Moskwie się nie opłaca. Trzeba wiedzieć, że książki naukowe, treści poważnej, nawet powieści są w Moskwie bardzo drogie; polityczne dzienniki i miesięczniki literackie kosztują rocznie do dwudziestu rubli.

Język moskiewski, jak wiadomo, jest sławny z wielkiej liczby obelżywych wyrazów. A teraz do słownika takich wyrazów przybył jeszcze jeden nowy: „socjalistyczny demokrata".

W jednej z południowych gubernii Moskwy wice-gubernator p. Łucki, kupił na licytacji majątek, a ponieważ były właściciel długo się ociągał z zebraniem z pola ostatnich plonów, p. Łucki zjawia się do nowo nabytego majątku, rozpędza robotników, zajmujących się żniwem, którzy nie odważyli się opierać dygnitarzowi i rozeszli się do domów a zboże nie zostało uprzątniętem z pola. Były właściciel podał skargę do sędziego pokoju, który skazał p. Łuckiego na 4-dniowy areszt; tamten apelował do zjazdu sędziów pokoju, którzy potwierdzili ten wyrok z wyjątkiem jednego, który nazwał za to kolegów swoich socjalistycznymi demokratami i podał się do dymisji, uważając za hańbę dla siebie służyć z takimi, którzy wicegubernatora na areszt skazują. Fakt ten wcale nie wyjątkowy; wielu dotychczas nie wierzy, ażeby wicegubernatora można było sądzić jak zwyczajnego śmiertelnika.

— **Pomnik Klementyny Hoffmanowej** na cmentarzu Père Lachaise, jak donosi J. I. Kraszewski, znajduje się w opłakanym stanie. Główna jego ozdoba popiersie bronzowe jest wprawdzie nieuszkodzone, ale za to umieszczone pod nim figury dłuta Oleszczyńskiego (niewiasta z 2em dzieci) wykute z piaskowca, domagają się co najspieszniej oczyszczenia. Oprócz figur są na grobowcu z dwóch stron napisy po polsku i po francuzku. Te nietknięte przez lat trzydzieści, stały się zupełnie nieczytelne. Prócz tego z obu stron dawniej odkrytych stanęły tak blizko nowe pomniki, że tablice te całkiem zasłonięte zostały. Należałoby więc z przodu na wolnej przestrzeni, umieścić czarny kamień z nowym złoconym napisem. Koszta wyniosą około 500 franków. Kraszewski gorliwie zajmuje się tą sprawą.

— **Osobliwe zjawisko** przedstawia miasto Essen w prowincji nadreńskiej, gdyż częściami usuwa się z pod nóg ziemia i domy rysują się albo nawet zapadają się w ziemię. Mieszkańcy są przerażeni i wynoszą się. Wszelako tylko część jedna miasta ulega takiemu zniszczeniu, którego przyczyną ma być próżnia powstała przez ustąpienie wód podziemnych.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Przez zamknięcie posiedzenia zaraz po rozprawie adresowej i przez odroczenie Rady państwa spadła z porządku dziennego sprawa przyzwolenia kredytu 25-milionowego na okkupację.

Otrzymaliśmy list z Lubelskiego z doniesieniem, że unici podlascy — włościanie wożą swoje dzieci do chrztu aż do Krakowa. Gdy się o tym fakcie dowiedział naczelnik moskiewski w Janowie, kazał przez żandarmów sprowadzić rodziców i dzieci do siebie, i dzieci ochrzcić przez popa. Matki musiały dopuścić do tego aktu, ale wyszedłszy z kancelarji, obmyły dzieci czem prędzej koło studni i obtarły chustami, aby się chrzest szyzmatycki nie czepił.

Wszystkie dzienniki wiedeńskie nie mogą się nachwalić mowy Hausnera. Pod względem talentu oratorskiego i obszerności poglądów stawią go na równi a nawet wyżej od Hohenwarta. *N. Fr. Presse* poświęca mu dwa łamy recenzji, nader pochlebnej. *Fremdenblatt* oczywiście zmartwiony organ kamaryli, zarzuca mu jednostronność, i że z fałszywej wyszedł premisy, jakoby Austrja była w sojuszu z Moskwą. Bardzo cennem dla nas jest, co drugi organ rządowy *St. Presse*, chociaż także w kwaśnym tonie, pisze: „Każde ważne słowo, wypowiedziane dla wyjaśnienia naszego położenia i naszej głównej kwestji, witamy jako przyczynek do poparcia naszych interesów państwowych, a nawet jesteśmy przekonani, że takie argumenta, jakie są zawarte w mowie Hausnera, wywrą korygujący wpływ nawet na tych, którzy w ogóle nie zgadzają się z adresem i z potępieniem oficjalnej polityki."

Paryż 7. listopada. „Corr. Havas" donosi z Filipopola 4. bm. Komisja międzynarodowa rozpoczęła obrady nad organicznym regulaminem dla wschodniej Rumelii. Zawotowała w tej mierze nasamprzód ogólne zasady. Następnie uchwaliła jednogłośnie rezolucję wzywającą prezydenta, aby jeneralnego gubernatora moskiewskiego uwiadomił o zamianowaniu Schmidta dyrektorem skarbu wschodniej Rumelii, i zawezwał go do oddania temuż Schmidtowi kas i archiwów.

W teatrze hr. Skarbka.
We czwartek dnia 7. listopada 1878.
Występ pani C. Bossi.
HUGENOCI
Wielka opera w 5 aktach z francuskiego podług Scribego. Muzyka Giacoma Mayerbeera.
Kapelmistrz p. Henryk Jarecki.
Początek o godzinie 7mej wieczór.
Jutro: Podróż pana Perichon.

Lwów, z Izby handlowej, 7. listopada.

I. Akcje za sztukę (bez kuponu bieżącego)		
Kolej galic. Karola Ludwika	234 75	237 50
„ Lwowsko-Czern.-Jassko	123 50	125 50
Banku hip. galic. po 200 złr.	248 —	251 —
„ kred. galic. po 200 złr.	216 —	220 —
II. Listy zast. za 100 złr. (bez kuponu bieżącego)		
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	85 20	85 90
„ „ „ 4 „ „	80 25	81 25
„ „ „ 5 „ okres	85 20	85 90
Banku hipot. galic. 6 prct.	90 —	90 75
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	88 75	90 25
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogólnego roln. kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	90 25	91 30
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	82 50	83 50
Obligacje komunalne Zakł. kr. wł. 6%	90 —	91 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 po 6 pr.	89 50	90 75
Losy miasta Krakowa	14 50	15 50
„ „ Stanisławowa	19 50	21 —
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 45	5 55
„ cesarski	5 48	5 58
Napoleondor	9 36	9 45
Półimperjal rosyjski	9 60	9 72
Rubel rosyjski srebrny	1 73	1 83
„ „ papierowy	1 14	1 16
100 marek niemieckich	57 50	58 50
Srebro	99 50	101 —
Kupony w srebrze	99 25	100 50

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

WIEDEŃ 6. listopada 1878.
godzina 2 minut 12. południu.

Losy kredytowe	160.—.	Węgier. kred.	206.50
Akcje fran.-aust.	—.—.	Anglo-austr.	97.50
Unionsbank	65 25.	Kolej Kar. Lud.	235 75
Nordbahn	101.—.	Kolej Południ.	68.25
Kolej Alföld.	115.—.	Kolej Elżbiety	157.—
Kolej Lw.-czer.	124.—.	Węg. Nordostb.	110.—
Rudolfsbahn	115.75.	Węg. Ostbahn.	—.—
Węg. cbl. p. w zł.	64.—.	Galic. indemniz.	82 50
Losy z r. 1864	141.25.	Kolej Siedm.	—.—
Verkehrsbank	101 —.	Losy tureckie	19.50
Węg. galic. kolej	—.—.	Kolej Państw.	255 —
Bankverein	104.—.	Losy węgier.	78.75
Rosyjski rubel pap.	1.15¾.	Marki niemieckie	57 90
Wied. communal.	88.—.	Węg. renta w zł.	82 10

Usposobienie: lepsze.

Wiedeń d. 7. listopada,
godzina 9 minut 30 przed południem

Akcje kredytowe	226.10	Anglo-austrjackie	97.90
Kolei Kar. Lud.	237.25	Kolej Południowa	—.—
Unionsbank	—.—	Napoleondor	9 36½
Russ Banknoten	1.16¼	Usposobienie: interesowne.	

Berlin d. 6. listopada,
godzina 10 minut 48 po południu.

Russ. Banka	197.60	Credit Actien	384.50
Lombarden	119.50	Galizier	101.—
Rumänier	34 50	Oesterr. Banknot.	172.50

Usposobienie:

Kasa galic. Tow. kredytowego.

	Kupuje	Sprzedaje.
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	85 25	85 75
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	80 50	81 25

Lwów d. 7. listopada 1878

Pociągi kolejowe.

Odchodzą ze Lwowa:
Podług zegaru lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godzinie 11 min. 23 przed północą (pociąg pospieszny); o godz. 4 m. 53 rano (pociąg osobowy), o godz. 4 minut 59 po południu (pociąg mięszany).

DO PODWOŁOCZYSK: (z Podzamcza): o godź. 11 m 30 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 12 m. 47 w południe (pociąg mięszany).

DO PODWOŁOCZYSK: (z głównego dworca): o god. 5 min. 57 rano, (pociąg pospieszny); o godz. 11 min. 4 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 12 min. 25 w południe (pociąg mięszany).

DO CZERNIOWIEC: o godzinie 7. minut 5 rano (pociąg pospieszny); o godz. 11 minut 45 wieczór (pociąg mięszany); o godz. 12 min. 50 z południa (pociąg mięszany).

DO STANISŁAWOWA: (na Stryj): o godzinie 8 rano (pocią

Akuszerka

egzaminowana, biegła w swym zawodzie, ofiaruje swe usługi w każdym względzie tak uczęszczając do domów, jakoteż przyjmując do siebie położnice, ręcząc za najściślejsze dochowanie sekretu.

Mieszka przy ulicy Kościelnej l. 1. na 3. piętrze, narożna kamienica od strony schodów, prowadzących do kościoła Marji Śnieżnej (Krakowskie).

Młody człowiek

ukwalifikowany nauczyciel, posiadający język francuski, niemiecki i muzykę w wysokim stopniu, przyjąć może natychmiast posadę.

Nauczycielka Francuzka,

posiadająca także język niemiecki, bez muzyki, poszukuje posady. Adres: **Biuro wywiadowcze J. Polińskiego we Lwowie.** 3714 1—1

Wódka francuska

czysta, tudzież

Wódka francuska z solą

podług przepisu Will. Lee, najlepszej jakości utrzymuje na składzie

Apteka pod Gwiazdą

PIOTRA MIKOLASCHA

3634 **we Lwowie.** 6—?

Zmiana pomieszkania.

Dentysta J. WEISS

ma zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, że jego

dentystyczne Atelier

znajduje się od października 1878 **przy ul. Jagiellońskiej l. 6.** dawniej Jeznickiej. 3841 10—?

Poszukuje się do nabycia

Majątku ziemskiego w cenie od 30.000 zł. do 40000 zł. blisko koleji lub miasta położonego, zaraz do odebrania. Poszukuje się **dzierżawy** od 2000 zł 3000 zł. rocznej tenuty. **Folwarku** z dobremi budynkami i w dobrej ziemi, PT. Mający do sprzedania lub do wydzierżawienia upraszam podać dokładny opis pod adresem **Józef Birkle** Lwów, Rynek Nr. 40. 3868 5—6

Medal zasługi na wystawie krajowej 1878 roku.

Pudr książęcy.

Jest to jeden z tych wyszukanych środków odznaczający się tem, że nie zawiera w sobie ani bismutu, ani ołowiu, ani też żadnych szkodliwych pierwiastków metalicznych, a pomimo to przyjemnie przylega do twarzy, nadaje śliczną i bardzo przyjemną białość i delikatność. Cena pudełka 1 złr. 3803 5—12

Pudr hygjeniczny. Codzienne używanie tego znakomitego pudru zapobiega tworzeniu się wyrzutów, skórę odświeża, białość, podnosi i nadaje nieporównaną delikatność. Cena pudełka 50 ct.

J. IHNATOWICZ,

magister farmacji

LWÓW, ul. Kopernika l. 3.

FAYARD et BLAYN

PAPIER przeciw gośćcowi, nieżytom, bolom, ranom, nagniotkom, oparzeniom etc

Skład centralny w Paryżu na ulicy Neuve St. Merri 40, i we wszystkich aptekach. 3421 2—44

We Lwowie w aptece p. Krzyżanowskiego obok Brygidek.

Une dame Parisienne

desire donner des leçons de langue française et de litterature. S'adresser rue Jagiellońska Nr. 7 au pensionnat de Mademoiselle Niedziałkowska. 3950 2—3

Najpiękniejszy wybór

Cebulek kwiatowych

HAARLEMSKICH

Hyacynty, Tarcety, Tulipany, Narcyzy, Amarylisy, Lilje i wiele innych gatunków, jako też świeże nasiona do zasiewu teraźniejszego na wolny grunt i wczesnych inspektów polecam z mego handlu nasion „pod Wiosną"

Karolina Geistler

we Lwowie, Rynek l. 158—39. 3898 2—3

ASTMY,

katary i duszność ustępują po użyciu **RUREK LEVASSEURA,** aptekarza Rue de la Monnaie, 23, a Paris. 3422 5—?

Skład w głównych aptekach.

We Lwowie w apt. p. Krzyżanowskiego obok Brygidek.

NEWRALGIE

wszelkie cierpienia nerwowe w jednej chwili ustępują po użyciu pigułek anti-newralgijnych *Dra-Cronier.* Skład w Paryżu w aptece p. Levasseur, rue della Monnaie, 23 w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego przy ulicy Florjańskiej — we Lwowie w aptece p. Krzyżanowskiego obok Brygidek p. Piotra Mikolasch. W Warszawie w składach materjałów aptecznych, pp. Ferd. Aug. Gallego i J. Mrozowskiego. 3424 4—?

Utrzymując dla potrzeb folwarku stałych i zdolnych **stelmachów i kowali**, a mając przytem zapasy taniego w leśnej okolicy suchego materjału i węgla, wyrabiamy także i na zbycie wszystkie konieczne w **użyciu najpraktyczniejsze** statki i narzędzia gospodarskie jako to: wozy, taczki, pługi, ekstyrpatory, wózki do jazdy, tańsze i droższe, amerykanki [pająki] całojesionowe, a głównie **sanie** salubnie i **kozyrki** na sposób **rossyjskich** lekko, mocno nie wywrotnie wykonane, za cenę od 80 do 100 złr.

Zamówienia wprost do podpisanych albo do Spółki rolniczej w Tarnopolu adresować prosimy. 3806 2—2

Z. i L. Dzierżanowscy w Lipicy

ost. p. LIPICA DOLNA.

KAWA, CUKIER, HERBATA, RUM,

najlepsze i najtańsze bezsprzecznie tylko u

Juljusza i Wilhelma ADAMA we Lwowie

3404 6—?

Preparaty z Guaco

przez

Dr. G. Schmitt w Paryżu (Moskwa.)

Złoty medal i rozmaite dyplomy honorowe 1878.

Tynktura z Guaco, działająca alterjująco na krew, wskutek tego jest niemam niezastąpionym środkiem przeciw wszelkim chorobliwym dyskrasiom (złe mięszanie się krwi), jako to w chorobach raka, wieloklisnie, pruchnieniu kości, skrofułach, dalej w wypadkach zwyrodniałego trawienia, jako to: przeciw dyspepsji, katarowi żołądkowemu i kwasu żółciowego, zatwardzeniu gruczołów kiszkowych, przeciw chorobom wątroby, śledziony i w spodnich częściach ciała, w ogóle przeciw chorobom powstałym ze twichnięcia systemu wrotnic, cierpieniom hemoridalnym, hypochondrji i melancholii, przeciw kamieniowi w żółci i nerkach itp. Cena flakonu 4 zł. a. w., pół flakonu 2 zł. 50 ct.

Maść z Guaco do nacierania; leczniczo działający i natychmiast bole uśmierzający środek, przeciw chronicznemu kaszlowi i chrypce (dla mowców, śpiewaków, profesorów i adwokatów niezbędna) przeciw chorobom wątroby, żołądka, kaszlu odchodzącego i chorobom kobiecym (zatwardzeniu), przeciw cierpieniom piersi i płuc, chorobom mleca pacierzowego, bolem w krzyżach, reumatyzmowi, bolem w stawach, zatwardzeniu gruczołów mlecznych u potężnia, kurczowi w żołądku i osłabienia organów trawienia u niemowląt. Cena słoika 3 zł.

Plaster z Guaco w dwóch rodzajach, a to:

Nr. 1. (fortius) preparat wsiąkający, rozkładający i sprawiający rozmiękczenie, używany na wszelkie (rodzaju raka) wrzody i puchliny, na rany powstałe z ukąszenia psa (wściekłego) przeciw zarzołom, przeciw powstałym pryszczom i karbunkułowi, zatwardziałym skrofulicznym obrzękłościom gruczołów lympatycznych, w ogóle przeciw wszelkim zwyczajnym i chorobliwym opuchnięciom, które jeszcze na wierzch nie wyszły. Cena słoika 3 zł.

Nr. 2. (mitius) preparat sprawiający rozpienie się i czyszczenie rany, używany w powyżej wymienionych wypadkach, jeżeli chorobliwa puchlina wydostała się na wierzch, natem przeciw wrzodom, dalej przeciw lekkim i ciężkim ranom, agniocieniom, ranom powstałym z oparzenia, skrofułom, kutułom itp. jakiegokolwiek bądź rodzaju, o ile chora część już jest otwarta. Szczególnie skuteczneodci działającym jest ten plaster przeciw cierpieniom powstałym z powodu obrzękłości gruczołów mlecznych u potężnie, usuwa bowiem zupełnie cierpienia nie dopuszczając tworzenia się raka. Cena słoika 3 zł.

Esencja z Guaco, środek przerwawywy przeciw pruchnienia kości u zębów, zakorbutowi dziąseł, tudzież niezawodny środek przeciw cierpieniom zębów z tego powodu powstałym. Cena flak. zł. 1.50.

Do każdego preparatu dołączone prócz wyczerpującego przepisu użycia mnogie stwierdzenia znakomitości medycznych o samym preparacie z guaco i osiągniętych wyleczeniach.

Obszerne orzeczenie Wiener med. Wochenschrift Nr. 49. z r. 1877 i Nr. 27 z dnia 6. lipca 1878. Obszerne orzeczenie Allgem. Wiener medic. Zeitung Nr. 36. z dnia 23. lipca 1878, także dziennik für öffentl. Gesundheitspflege Nr. 14 z dnia 15. lipca 1876. O wyleczeniach zapomocą preparatów z guaco w petersburskim szpitalu wojskowym obszerne sprawozdanie z r. 1875 prof. O. Heitelder, rzecz. radcy państwa.

Do nabycia w każdej aptece austr. węg. monarchii i w niemieckiem państwie.

Główny skład dla mon. Austr.-węg. i Niemiec **we Wiedniu u PH. NEUSTEIN,** *apteka „zum heil. Leopold" róg ulicy Spiegel- und Klankengasse.*

Skład we Wiedniu u C. Haubera, apt. „zum Engel" Hof 6. we LWOWIE w apt. J. Beisera, w Augsburgu u J. N. Bergera, we Wrocławiu u Fiebacha, w Petersburgu u Medemu. 3283 2—?

Paryż: Centralna Administracja i adres dr. G. Schmidt, 44 rue Bondy.

Obecnie wyszła i do nabycia we wszystkich księgarniach broszura: „Guaco-Preparate", w której wyłożone są przymioty, skutki i sposób użycia, wydana przez dr. G. Schmidt, nakładem A. Hartlebena. Wiedeń 1878. Cena 30 ct.

NB. Dr. G. Schmitt przebywał przez 12 lat w Indjach, gdzie od brahmanów otrzymał tajemnice z tym środku, które nigdy do Europy się nie dostały. Obszerną biografję i portret dr. G. Schmitt w L'univers illustré, 18. listopada 1868 w Paryżu.

!! Najtańsze wydanie !!

Pana Tadeusza

A. Mickiewicza

za 1 zł. w. a.

z przesyłką rekomendowaną 1 zł. 20 c. zawsze na składzie W KSIĘGARNI

K. Wilda we Lwowie.

3769 5—6

„Calicot" (bawełniane włoskie płótno) najtrwalszy materjał na **kaliony męzkie** z szeroka 30 lok. wied. (10 par kalionów) 8 zł. 50 c. Kaliony gotowe para 1 zł. 50 c. (do bielizny tańsze jak do sprzedania za gotówkę). Do nabycia w handlu płócien **FR. SCHUBUTHA i SYNA** Lwów, Rynek l. 45. 3887 4—6

Do sprzedania

kamienica

w śródmieściu, dwupiątrowa z oficynami pod korzystnemi warunkami. 3862 4—?

Bliższa wiadomość u adwokata Dr. Siterskiego ul. Halicka l. 21.

Tegoroczny świeży

KAWIOR

astrahański

poleca handel

ST. MARKIEWICZA

we Lwowie w rynku l. 42.

Na sprzedaż DOM

na Zamarstynowie pod l. 12 o 5cin pokojach, z werandą oszkloną i gankiem, ze stajnią na cztery konie i cztery krowy, z piwnicą, stodołą i szopą Ogród warzywny i owocowy i 8 morgów pola. Zgłoszenia do właściciela tamże. 3955 1—3

Włóczki angielskie

na zimowe pończochy i skarpetki, jednokolorowe, popielate, bronzowe, dziki kolor i biały w dwóch kolorach w paseczki pons. czarne, pons. szare i szare i t. d.

kilo zł. 8, deka 9 ct.

Włóczki berlińskie

dwukolorowe na słuch i pończochy, jednokolorowe do wyszywania.

Włóczki moherki

z jedwabnym połyskiem na szaliki, chustki, deka 12 ct., łut 20 ct.

Pończochy, skarpetki

zimowe włóczkowe poleca

Karol Gruchol

handel płócien 3872

we Lwowie, Rynek l. 35.

Zupełna biblioteka domowa klasyków

razem tylko 18 złr.!

1) **Schiller's** sämmtliche Werke, 12 Bände, in sehr eleganten reich mit Gold verzierten Einbänden.
2) **Göthe's** ausgew. Werke, die so beliebte Ausgabe, 16 Bände, in sehr eleganten, reich mit Gold verzierten Einbänden.
3) **Lessing's** sämmtliche Werke, 6 Bände, in sehr eleganten, reich mit Gold verzierten Einbänden.
4) **Spakespeare's** sämmtliche Wärke deutsch die so beliedte Schlegel'sche Ausgabe, pompös in 3 Bänden, sehr elegant gebunden.
5) **Körner's** sämmtliche Werke, sehr elegant gebunden.
6) **Geschichtsbibliothek,** die interessantesten Privatgeschichten der Weltgeschichte von den ältesten Zeiten bis zur Neuzeit (1871) in 6 Bänden.
7) **Das Buch der Lieder,** schöne gr. Octavausgabe, herausgegeben v. Müller v. d. Werra, eleg. gebunden mit Portrait.

Alle 7 anerkannt guten Werke: Schiller, Göthe. Lessing, Shakespeare, Körner, Geschichtsbibliothek, Buch d. Lieder

razem tylko 18 złr.!

Pojedynczych dzieł nie sprzedaje się.

Zupełna biblioteka domowa dzieł muzycznych, klasycznych i teraźniejszych mistrzów

razem tylko 9 złr.!

1. **Beethoven's** sämmtliche 38 Sonaten 2. **Mozart's** sämmtliche 18 Sonaten. 3. **Haydn's** berühmte 10 Sonaten. 4. **Mendelssoh's** sämmtliche 48 Lieder ohne Worte. 5. **Schubert's** sämmtliche 80 Lieder. (Schöne Müllerin, Winterreise etc.) 6. **Opern-Album,** 50 der beliebtesten Piecen der besten Opern. 7. **Lanner Album,** 20 der schönsten Lanner'schen Walzer. 8. **Volks-Lieder-Album,** 100 beliebte Volkslieder mit Text. 9. **Salon-Album,** 11 brillante, beliebte Salonompositionen. 10. **Jugend-Album,** 100 leichte Opernpiezen, Tänze etc. etc.

Alle obigen 10 Werke für Piano in schönen und elegan. grossen Quartausgaben unt. Garantie f. neu, complet u. fehlerfrei,

razem tylko 9 złr.

Pojedynczych dzieł nie sprzedaje się.

Avis. Zlecenia załatwiają się rychło i dokładnie za zaliczeniem lub nadesłaniem gotówki bez opłaty cła i podatku przez księgarnię i handel dzieł muzycznych, 3472 1—1

***Moritz Glogau** jun.* Hamburg, Graskeller 20.

Brenery do gazu

wszelkiego rodzaju jako to: okrągłe Suggs-Patent, Argander, Dumas i Busena, brenery z otworem, przecięte, wklęsłe i Brönnera [w ołowianiku, żelazie lub mosiądzu] są w największym wyborze i wielkich ilościach w zapasie u

F. SCHWEICKHART et Co.

Fabrik für Gas- und Wasserapparate und sanitarische Artikel, Metalgiesserei und mechanische Werkstätte 3603 3—6

we WIEDNIU, Wieden, Weyringergasse Nr. 11.

SZPRYCOWANIE

Z ROŚLINY MATICO

P. GRIMAULT et Cie, Aptekarzy w Paryżu,

8, ulica Vivienne.

Przygotowane z liści drzewa rosnącego w Peru, leczy szybko i niechybnie rzerzączki najuporczywsze i zastarzałe. Apteka Grimnult et Comp. dla lekarzy, którzy mają zwyczaj zapisywać balsam kopaiwy za pomocą klejowatości, przygotowuje pikułki z essencji Matico i balsomu kopaiwy.

Pigułki te, nietylko że zawsze skutkują w jak najkrótszym czasie, ale nawet nie mają tyle nieprzyjemnej woni balsamu kopaiwy.

Każdy flakonik opatrzony jest podpisem **Grimault et Comp.**

Dla uniknienia licznych fałszerstw i naśladownictwa żądać aby stempel rządowy francuzki koloru niebieskiego. stósownie do prawa z 26 Listopada 1873, marka fabryczna i podpis GRIMAULT et COMP. znajdowały się na jednej etykecie.

Dostać można w głównych aptekach w POLSCE i w AUSTRYI.

Skład we Lwowie w aptekach pp. P. Mikolascha, Z. Ruckera i J. Beisera.

Dr. Fryd. Lengila

balsam brzozowy

zajmuje wskutek wybornego skutku i dobroci pierwsze miejsce między wszystkiemi środkami piękności i uznanym jest od wielu lat jako najlepszy wyrób. Własności te sprawiły mu sławę europejską i uczyniły go niezbędnym dla wielu kobiet i mężczyzn wszystkich cywilizowanych narodów. Części cery posmarowane tą

roślinną emalią piękności

nabierają wkrótce lśniącej białości w połączeniu z najpiękniejszą gładkością i delikatnością. Po każdorazowem użyciu odpada prawie nieznacznie łupież z cery, przez co bardzo wiele osób uwolnionych zostało zupełnie z wszelkich zastarzałych cierpień skórnych jak: opalenia od słońca, piegów, blizn z ospy, węgrów, wyprysków, wyrzutów, nienaturalnej czerwoności twarzy i nosa, niezdrowej cery, liszajów i t. p. Prócz tego cera nabrała w każdej porze roku podobną do aksamitu białość i giętkość, która jest potrzebną do zupełnie pięknej cery, co się zachowuje nawet do późnego wieku. 3463 43—50

Słoik z opisem użycia kosztuje **1 złr. 50.**

Do nabycia we Lwowie u p. Zygm. Ruckera, apteka pod srebrnem orłem, ul. Krakowska; w Czerniowcach u p. J. Golichowskiego apt. Główny skład rozsyłkowy dla Austryi-Węgier utrzymuje W. Henn w Wiedniu.

C. k. uprz. gal. akcyjny

BANK HIPOTECZNY

we Lwowie

wydaje

Asygnaty kasowe

4½ proc. płatne w 30 dni po wypowiedzeniu
5 „ „ 60 „ „
5½ „ „ 90 „ „

Wszystkie **6procentowe asygnaty kasowe,** znajdujące się jeszcze w obiegu, będą oprocentowane począwszy **od 20. kwietnia 1878 r. tylko po 5½%** z 90dniowem wypowiedzeniem.

Lwów 16. stycznia 1878.

3734 5—? **Dyrekcja.**

(Przedruk nie będzie opłacony).

L. 23220.

C. k uprz. kolej gal. Karola Ludwika.

KONKURS.

W celu obsadzenia posady lekarza kolejowego we Lwowie z rocznem honoraryum zł. 600 rozpisuje się konkurs.

Chcący starać się o tę posadę winni być doktorami medycyny, chirurgii i magistrami akuszerji, oraz wykazać się świadectwami, że dłuższy czas praktykowali w zakładach publicznych.

Dotyczące podania mają być najpóźniej do dnia 30. listopada r. b. do Dyrekcji ruchu c. k. uprzyw. kolei gal. Karola Ludwika we Lwowie wniesione.

Instrukcje, jakoteż specjalne przepisy dla lekarza kolejowego we Lwowie, przejrzeć można w biurze zarządu stowarzyszenia ku wspieraniu chorych, w zwykłych godzinach urzędowych na głównym dworcu we Lwowie.

Lwów dnia 5. listopada 1878.

3956 1—3 Dyrekcja ruchu

Galicyjsko-węgierski ruch wspólny.

OBWIESZCZENIE.

Z dniem **15. listopada 1878** r. wchodzi w użycie **wspólna taryfa** dla przewozu przesyłek pospiesznych i zwyczajnych jakoteż i zwierząt żyjących między stacjami Aradsko-Temeszwarskiej kolei żelaznej, Preszowsko-Tarnowskiej kolei żelaznej, (węgierskiej części), Koszycko-Bogumińskiej kolei żelaznej, Towarzystwa kolei nadcisańskiej, Węgierskiej kolei północno-wschodniej i Król. węgierskich kolei państwowych z **jednej strony**; a stacjami Północnej kolei cesarza Ferdynanda, Galicyjskiej kolei Karola Ludwika, Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej kolei żelaznej, Kolei Arcyksięcia Albrechta, Pierwszej węgiersko-galicyjskiej kolei żelaznej i c. k. kolei państwowych, Dniestrzańskiej i Tarnowsko-Leluchowskiej **z drugiej strony.**

Egzemplarzy tej taryfy nabyć można po cenie zł. 1 wa. u zarządów dotyczących kolei jak również i w odpowiednich stacjach.

Wiedeń i Budzinpeszt 26. października 1878 r.

Od Zarządów związkowych.

Apteka „zum heil. Leopold" we Wiedniu

Stadt, Ecke der Planken- und Spiegelgasse 3533 1—12

FILIPA NEUSTEINA,

poleca PT. Publiczności szereg **środków rzeczywiście skutkujących i toaletowych,** które się we wszelkich sprawdziły wypadkach przez pewne wyleczenie. Tysiące świadectw mamy pod ręką.

PT. Publiczność uprasza się, żeby tylko te środki za prawdziwe przyjmywała, które opatrzone są naszą firmą.

Ocukrzone krew przeczyszczające pigułki św. Elżbiety, sprawiają lekkie rozwolnienie, przeczyszczają krew a przytem są zupełnie nieszkodliwe, przydają się szczególnie na słabości w spodnich częściach ciała, przeciw febrze, słabościom organów płucowych, przeciw słabościom skórnym i ocznym, słabościom u dzieci i kobiet, uchylają każde zatwardzenie, to źródło wielu chorób. Pigułki te są w swym rodzaju wyrobem najdoskonalszym a przytem najtańszym. Rulon z 8 pudełkami, zawierające 120 pigułek kosztuje 1 zł. pojedyncze pudełko 15 c.

Takowe są chlubnem świadectwem radcy dworu i profesora Pitha zaszczycone.

Beaume Girome wyborny środek na odmrożenia 60 ct.

Pomada Browna, jeden z najlepszych środków do farbowania i konserwowania włosów, nadaje włosom pierwotny kolor. Cena wielkiego słoika 2 zł., mniejszego 1 zł.

Dr. Collmanna środek do farbowania włosów, zupełnie nieszkodliwy, nadaje każdy kolor (czarny, brunatny i blond) siwym włosom 3 zł.

Proszek damski, orjentalny, nadaje płci gładkości, delikatności i miękości (biały lub różowy) 1 zł. i po 50 ct.

Albuminat żelazisty, najskuteczniejszy środek żelazisty dla cierpiących na blednicę, dla rekonwalescentów, cierpiących na nerwy itp. już po kilku dniach postrzega się nadzwyczajną skuteczność albuminatu żelazistego. Cena 1 zł. 50 ct.

Elektro-motoryczna chusteczka na szyję, przeciw gwałtownemu bolu zębów u dzieci, używany z najlepszym skutkiem 1 zł. 50 ct.

El Benito, jedynie skutkujący środek przeciw wypadaniu włosów i do zupełnego uchylenia łupieży 1 zł. 80 ct.

Dra Fremonta likier regeneracyjny najlepszy środek wzmacniający i ożeźwiający 2 zł.

Cygaretka piersiowe ze szpilek sosnowych, najlepszy środek dla cierpiących na astmę. 25 sztuk 1 zł.

Dr. Schmitta preparaty z Guaco.

Plaster z guaco przeciw skirowi, pruchnieniu kości i wszelkiego rodzaju ranom. 3 zł.

Tynktura z guaco przeciw wszelkiego rodzaju zakażeniu krwi, katarowi żołądka i t. p. 1 zł. 50 ct., 2 zł. 50, 4 zł.

Maść z guaco, jako środek do nacierania przeciw wszelkiego rodzaju bolom. 3 zł.

Esencja z guaco, przeciw pruchnieniu zębów i bolom zębów. 1 zł. 50 ct.

Wyskok przeciw gościowi, aromatyczny, poleca się najmocniej wszystkim na gościec i reumatyzm cierpiącym 70 c.

Hallera pastylki jodowe, środek uzupełniający tran rybi. Te pastylki leczą szkrofuły, zastarzałe choroby syfilistyczne, cierpienia gruczołów, bole ócz i t. p. Pudełko 60 ct.

Injection Cadelle, leczy w krótkim czasie każdy katar pęcherzowy (wyciek lub białe upławy), nie pozostawiając złych po sobie skutków 1 zł. 60 c.

Künstlersaft, preparowany z najlepszych soków ziół alpejskich w Szwajcarji uspokaja natychmiast każdy kaszel i ból w piersiach 70 ct.

Kropfgeist, używany z najlepszym skutkiem przeciw wzdęciu szyji 70 ct.

Kumys, wyborny środek przeciw ziemu trawienia, dyareji, opadnięcia sił, schudnięciu i suchotom. Cena flaszki 80 ct.

Menthin, wyborny środek żołądkowy, uśmierza kurcze, używany także jako tynktura na zęby i woda do ust 50 ct.

Cukierki przeciw kaszlowi Margarety 30 ct.

Oreillon, na wszystkie choroby uszów, a to na głuchotę, szum w uszach, itp. używa się ze skutkiem 70 ct.

Pasta do zębów Odontin, czyści najczarniejsze zęby do perłowej białości 70 ct.

Po-ho, sprowadzone z Chin, uśmierza natychmiast najmocniejszą migrenę i ból głowy 1 zł.

Dr. Bayera prawdziwa Pulcheryna, jest najlepszym środkiem przeciw ostudom, piegom, nadaje płci koloru róży i lilji 1 zł. 50 ct.

Royera maść hemoroidalna, poleca się najmocniej na wszystkie cierpienia hemoroidalne 1 zł. 60 c.

Salicil-antisultin, szczególnie przeciw nieznośnemu poceniu się rąk i nóg 50 ct.

Mydło Salicylowe, najlepsze i najtańsze mydło 25 ct.

Schrjera pigułki na zęby, są najlepszym środkiem na popsute zęby 25 ct.

Storax-Creme, cudownie skutkujące na wszystkie słabości naskórnie 80 c.

Papier Wlinsl, przeciw katarowi w piersiach i szyji i grypie 1 zł. 20 c.

Dr. Heidera proszek na zęby 35 ct.

Kondenzowane mleko szwajcarskie po 55 c., Mączka dla dzieci Nestla po 90 c., Dra Göllis proszek na trawienie po 84 c., Woda anaterynowa do ust Poppa 1 zł. 40 c., Wyciąg mięsny Liebiga 80 c., ¼ funta, Dr. Pfeffermanna pasta na zęby po 1 zł. 25 c., Polta pomada rezedowa po 1 zł. 50 c., świeżo na składzie.

Znajdują się zawsze świeże na składzie. Wielki skład perfum, mydełek, pomad itp. pierwszych firm paryskich. Czekolady Compagnie francaise od 60 c. do 3 zł. funt, prawdziwa herbata moskiewska 1 zł. ¼ funta. Skład wszelkich możebnych instrumentów do użycia przez siebie samego, jako to: klystyry, strzykawki, bandaże, najtaniej. Wielki skład szczoteczek do zębów, pudrów i innnych artykułów toaletowych.

Polecamy P. T. Publiczności leki w ocukrzanych postaciach, a to: chininę, kopaiwę, proszki Dowera, żelazo, tran rybi, bromkali, rebarbarum, dwuwęglan sody, magnezię itp. po najtańszych cenach. Znane specyfika w farmacji francuskiej, angielskiej, amerykańskiej, niemieckiej, szwajcarskiej i austryackiej mamy zawsze na składzie.

Zwracamy szczególną uwagę na broszurę **Dr. Boil's Schönheits und Gesundheitspflege.** Cena 30 ct.

Piwo żelaziste, lepsze i zdrowsze od piwa słodowego dla zdrowych, rekonwalescentów i chorych, działa wzmacniająco i pożywiająco. 50 ct.

Wysyłamy za zapłatą w gotówce lub za zaliczeniem i opuszczamy odbiorcom en gros znaczny rabat.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.